

ROLA.

PRENUMERATA WYNOŚI:
 W Warszawie: Rocznie rs. 6.—Półrocznie rs. 3.—Kwartalnie rs. 1 k. 50.
 W Królestwie i Cesarstwie: Rocznie rs. 8.—Półrocznie rs. 4.—Kwartalnie rs. 2.
 W W. Ks. Poznańskim: Rocznie marek 21.—Półrocznie marek 11.
 W Galicyi: Rocznie zlr. 12.—Półrocznie zlr. 6.

PISMO TYGODNIOWE, SPOŁECZNO-LITERACKIE

POD REDAKCYĄ

Jana Jeleńskiego.

O dziełach nadsyłanych do redakcyi zamieszczają się recenzye. Rękopisma nadsyłane nie zwracają się. Ogłoszenia przyjmują: Redakcyja i „Warszawskie biuro ogłoszeń” (Wierzbowa N. 8) po cenie 10 kop. za wiersz lub za jego miejsce. Reklamy po 20 kop. Nadesłane po 50 kop. wiersz.
 Adres Redakcyi — Warszawa — Nowy-Swiat Nr. 4.

Od Redakcyi.

Rozpoczynamy rok **dwunasty** wydawnictwa z tem przekonaniem głębokiem, że wszyscy towarzysze nasi, nietylko nie opuszczą nas, ale owszem starać się będą o powiększenie koła ludzi jednakowo z nami i z nimi myślących. Naturalnie, jak dotąd tak i nadal, program, kierunek i dążności „Roli”, obok stałego ulepszania jej treści przez jednanie **nowych sił współpracowniczych**, — pozostaną bez zmiany.

Początek nowej, nader zajmującej powieści Wincentego hr. Łosia p. t. „**Hrabina**”, otrzymają bezpłatnie wszyscy nowo-przybywający abonenci. Z prac zaś poważniejszych rozpoczniemy w pierwszych zaraz numerach noworocznych druk **nowej rozprawy**, skreślonej niepospolitą piórem znanego już dobrze czytelnikom naszym autora, ks. Karola Niedziałkowskiego. Obok tego mamy już w tece rzecz obszerniejszą B. Głębskiego p. t. „**Niewroza w powieści z końca wieku**”, a z utworów belletrystycznych mamy również gotową, niezwykle interesującą powieść Ramestana, (pseudonim) p. t. „**Tajemnica bankiera**”.

Moralność i przyzwoitość w sztuce

(Odpowiedź na artykuł p. Austena)

przez

Ks. Karola Niedziałkowskiego.

(Dalszy ciąg.)

W dalszym ciągu p. Austen przyznaje, że pornograficznych wizerunków na wystarach umieszczać nie należy, choćby dla tego, że ich władza policyjna nie puści (mowy mniej podniosły) i twierdzi, że byle artysta nie miał pornograficznego celu na myśli, obraz będzie przyzwoitym i moralnym bez względu na sytuację i kostiumy. Innej granicy przyzwoitości nakreślić nie można, bo granic tych niema. Tu następują przykłady różnych niekonsekwencyj życiowych, które doprowadzają autora do pytań: „wskazcież mi ją (granice przyzwoitości) przez jaki południk ciała ludzkiego przechodzi? Jak głęboko wydekoltowanych osób można używać do swych obrazów? Jakie *decolleté* jest dozwolone, czy takie mniejsze na sześć osób, czy też i większe na dwanaście osób?”

Czytając tak gorące wezwania o określenie granic przyzwoitości, pomyślałby kto, że ten głos pochodzi nie z kraju od tysiąca lat ochrzczonego, nie z miasta, gdzie co rok kilka katechizmów wychodzi, ale gdzieś z „czeluści Afryki”. Nie, czytelniku, to nie pyta żaden Huron ani Irokez, lecz malarz dla którego po za płótnem skończył się świat cały, artysta wykształcony na głęboko moralnych utworach Zolli! Gdzie jest południk nieprzyzwoitości? — szczególnie zaprawdę pytanie! Wszak autor przyznaje, że znanym mu jest południk pornografii, otóż, tuż obok, w blizkiem sąsiedztwie przechodzi i ten drugi południk — znaleźć go łatwo. Społeczeństwo nasze wie dobrze, co jest niemoralnym w sztuce — mianowicie wszystko, co w „przeciętnym” człowieku budzić zwykło myśli i chęci „nic ze sztuką wspólnego nie mające”, a każdy obszerniejszy katechizm może dać w tym

względnie potrzebne informacje. P. Austen, choć pyta, wie to także, wcale niezgorzej, bo gdyby nie wiedział, nie przytaczałby przykładów. Więc wie, że dekoltowanie się kobiet nie jest rzeczą do pochwalenia, ani łoża małżeńskie przedmiotem do kształcenia młodzieży metodą froeblovską, ani kąpiele wspólne rzeczą przyzwoitą — ani pieśni szansonistki, ani życie lowelasa. Niepotrzebnie więc pan A... udaje nieuka i chce wmówić w ludzi i w siebie, jakoby nie wiedział, że chociaż przez granicę przekradają się często przemytnicy, to ona jednak jest i ludzie ją zważają, — a przemytnicy lepiej niż kto inny.

Prawda, że niepodobna określić jednej miary dla wszystkich. Pewien dany rysunek będzie bardzo źle działał na jednego, bardzo niewiele na drugiego, zgoła żadnego wrażenia nie wywrze na trzeciego; ale na to niema już rady, bo nie jednakową jest natura i wrażliwość ludzka. Tak samo powietrze danej miejscowości, będzie zabijającym dla słabszych, mniej szkodliwym dla innych, znośnym do czasu dla mocniejszych; ale pomimo tej różnicy działania, nie można zaprzeczyć, że jest powietrze zdrowe i szkodliwe, że wiemy na czem szkodliwość jego zależy, i że mamy obowiązek unikać go, lub jeżeli uniknąć nie możemy, wszystko zrobićby je zdrowszem uczynić.

„Gdybyśmy mierzyli przyzwoitość obrazów — mówi jeszcze autor artykułu — tą przyzwoitością, do jakiej jesteśmy w towarzystwie obowiązani, to wówczas nie wolno nam było namalować jakiegoś pana bez krawata, lub kołnierzyka, a o żadnej „Sapho” lub „Odalisce” nawet pomyśleć nie mielibyśmy prawa. Stróż moralności kazałby dorobić kostiumy wszystkim karyatydom podtrzymującym tyle balkonów, w Warszawie, a kupidyńka tylko w kurteczce i dobrze z tyłu zapiętych majteczkach wolno było wyobrażać.”

Szanowny artysta tak jest pewnym, że nikt się nie ośmielił radzić mu by o Odalisce nie myślał, że barbarzyństwem w XIX-tym wieku niemożliwym byłoby karyatydy odziane; szczególnie zaś kupidynek w zapiętych dobrze majteczkach wydaje mu się argumentem tak stanowczym, iż woła tryumfalnie: „Powiecie że to kpiny!” Wcale tego,

nie powiemy; owszem twierdzimy, że autor bliższym jest prawdy, niż mu się samemu zdaje; tylko że na samym początku popełnił gruby błąd — co prawda nie pierwszy w tej pracy — bo nie zdołał rozróżnić dwóch bardzo różnych rzeczy, mianowicie godziwości etycznej, moralnej — i przyzwoitości towarzyskiej, salonowej. Parobek stajenny, bosy i ubrany do stajni, jużci w salonie byłby zgola nie na miejscu, ale zgorzenia moralnego nie daje swym strojem i pod tym względem nieprzyzwoitym nie jest. „Pan jakiś“ bez krawata, również jak i kobieta w białym kaftaniku nie pokazą się mniej znanym i mniej blizkim, ze względów towarzyskich, ale pod względem moralnym są bez zarzutu. Paniątka zapadłaby się pod ziemię (twierdzi autor) gdyby musiała w salonie pokazać bosą nogę, gdy tymczasem na bosych wieśniaków nikt uwagi nie zwraca. Sądzę że i tu przeważną rolę grają znowu względy towarzyskie, dla których nietylko paniątka, ale sam bohater obrońca nagości nie zgodziłby się bez obuwia tańczyć mazura, lub spacerować po ulicy. Jest też tu i względ moralny, że inaczej działa czerwona, zabłocona i zepsuta noga wieśniaka, a inaczej pielęgnowana i dobrze utrzymana noga panny lub panicy.

Przejdźmy teraz do Safony i odalisek. Safo, jak wiadomo, była ostatecznym ładaco, odaliski są znowu plagą i wrzodem na ciele ludzkości, która nieby nie straciła, owszem zyskałaby wiele, gdyby ich zgola nie było, lub gdyby co najrychlej istnieć przestały. Myślę też, że i sztuka nie byłaby skrzywdzona, gdyby nam artyści przestali okazywać po raz milionowy i pierwszy, zawsze te same bezmyślne oblicza i tak samo porozpinane suknie; nie straciłby też i artysta, gdyby o Safonie i odaliskach nie myślał.

Nie mam zwyczaju dawać rady nieproszony, gdybym jednak był o nią zapytany, tobym radził malarzowi — ponieważ przyznał, że mu to wszystko jedno — żeby raczej myślał o starym stołku albo pniu wierzbowym. Choć to się dziwnym wydać może, upewniam, że rezultaty byłyby najlepsze, dla niego samego i dla sztuki. Karyatydy? Może jestem dziwakiem, to też mego zdania nikomu nie narzucam, ale uważam je za pomysł nieracjonalny i nieludzki. Nieracjonalny — bo sensu, ani prawdy w tem niema, by człowiek mógł podtrzymywać budowle, głązy, balkony, tak samo jak niema sensu w stawianiu obelisku na grzbiecie słonia, (widziałem to gdzieś). Od tego są słupy, kolumny, filary, podstawy, cokóły, podmurowania: postać ludzka zbyt jest wątłą, by mogła gmach kamienny podtrzymać; jak kość pacierzowa choćby słonia nawet za słaba do utrzymania obelisku. Oprócz tego każda istota żyjąca, człowiek zaś więcej niż inne, stworzony do ruchu i życia; przykre więc robi wrażenie, ta zamiana istoty ludzkiej na słup wiecznie nieruchomy, niby za karę w piekle dantejskiem. Artyści niezawodnie powiedzą: — Grecy przecie używali karytyd. Wszelkiem bałwochwalstwem brzydzę się stanowczo i wcale go nie mam ani dla greków, ani dla greckiego poczucia piękna, owszem niejeden z gre-

ckich pomysłów wcale mi się nie podoba, jak trytony, syreny, Pan arkadyjski, tak cenna w oczach autora Dyana efeska i karyatydy także.

Zresztą u pogan mniej one rażą, bo człowiek był dla nich bogiem, gdy był ich panem, rzeczą i bydłkiem. Chrześcijaństwem jednak nauczył nas, czym jest człowiek i jaką jest godność jego, więc przyznaję, że niechętnie patrzę na karyatydy — ludzi poniżonych do roli słupa.

Kiedy mowa o grekach, to przypominam że najpiękniejsze z karytyd, dziewice z Erechtejonu, są zupełnie odziane; — gdyby więc warszawskim ich koleżankom dodać więcej ubrania, a zato niejakie do Erechtejońskich podobieństwo, to możeby i p. Austen nie uważał tego za zbyt ciężki grzech przeciwko pięknu. Kupidynek w kurteczce i pluderkach oczywiście nie miałby sensu, dla tej prostej racyi, że nie byłby już kupidyńkiem. Charakterystycznych cech zmieniać nie wolno i jeżeli inaczej być nie może, to raczej nie malować zupełnie, niż zrobić parodyę. Żeby już skończyć z przykładami, wspomnę tu jeszcze o dwóch obrazach, które p. Austen przytacza na dowód że nie sposób znaleźć „południka przyzwoitości“. Na któregoś wystawie warszawskiej był obraz przedstawiający scenę napadu w bardzo dawnych czasach na śpiących małżonków. Mąż porwał się do broni, a żona zupełnie nieubrana (koszul wtenczas nie znano) tuli się w kącie łóżka; że jednak był u spodu tytuł „siarczyście historyczny“, więc wszyscy patrzyli na ten obraz, nie uważając za potrzebne się oburzać. Drugi wyobrażał kobietę siedzącą na krawędzi łóżka w najprzyzwoitszej nocnej tualecie, ale gdzieś tam w rogu z pod kołdry widać było koniuszeczki ostrzyżonej czupryny. „Koniec świata! — pokazywano sobie palcami ów czubek i mówiono: Patrzaj! Widziałeś?“

Autor tylokrotnie w swem krótkim wypracowaniu dowiódł, że nie umie trafnie i zdrowo patrzeć na rzeczy i wypadki (niech mi redakcja „Tygodnika“ wybaczy, tę zupełną z nią niezgodę) że nie można spuścić się na prawdziwość jego zapewnienia, jakoby na pierwszy obraz patrzano i nie oburzano się. Trudno wiedzieć jak tam było, jeżeli jednak tak było, jak p. A... zapewnia, to tylko dowód że miałem rację, twierdząc w mej pracy 1) że nagość nie razi i nie szkodzi, jeżeli w obrazie jest względ inny, niedozwalający widzowi kierować swych myśli i uczuć w stronę zmysłowości. W danym razie „wypadek siarczyście historyczny“ i groza położenia mogły być takim hamulcem; — w drugim obrazie nic podobnego nie było, owszem była umyślnie przysłoniona, ale tem silniejsza aluzja do drażliwej sytuacji — widoczną była zła chęć artysty, dlatego drażniła i gorszyła. Wszystko to bardzo proste i konsekwentne; taką jest natura ludzka — nie przerobi jej nic, nawet artykuły p. Austena.

Trwając mocno przy swoim, że malarz może wszystko malować, a widzowie powinni w tem widzieć tylko pię-

1) „Nagość w sztuce“.

HERABINA.

POWIEŚĆ

przez

Wincentego hr. Łosia.

(Dalszy ciąg.)

— Panowie?... — wycedził.

— Czy to numer dwudziesty? — zapytał Leon.

— Tak! — odparł nieznajomy — tak — powtórzył, i jakby sobie coś przypominając, zawołał innym tonem — panowie pewnie z ogłoszenia?

— Nie inaczej! — podchwyciłem.

— Proszę, proszę panów... — odparł stary jegomość, ożywiając się równocześnie i przeprowadzając nas przez ciemny pokój do oświetlonego lampą gabinetu.

Objąłem pospiesznie ciekawem, badającym i odgadującym spojrzeniem, tak mieszkanie jak i jego właściciela. Pokój zdawał się należeć do wykształconego i uczciwego człowieka. Panował w nim porządek i komfort, a rozrzucone książki i papiery zdradzały lokatora inteligentnego. Ten mógł liczyć lat sześćdziesiąt i kilka, miał poczciwą fizyognomię, o ile ją widzieć pozwalała lampa nakryta zie-

lonym kloszem, rzucająca połysk tylko na jego złote okulary.

— Panowie z ogłoszenia — powtórzył gdyśmy usiedli na wskazanych krzesłach, sam siadając także — posada dotąd niezajęta, a ja jestem pośrednikiem...

Nastąpiła cisza. Twarz Leona się wydłużyła, a ja z uśmiechem rzekłem:

— Jestże to rzeczywiście posada dla porządných ludzi?

Stary spoważniał i odparł:

— Dla najporządniejszych... posada świetna, ale też są i wymagania... Darują panowie, że więcej mówić nie mogę. Wszystko jest tak jak było ogłoszone... Posada daje utrzymanie w pańskim i zacnym domu — i do pięciu tysięcy rubli...

Urwał, poprawił się na krześle, pojąkał trochę i dalej ciągnął:

— Jestem pośrednikiem, zobowiązanym słowem honoru do dyskrecyi... Dziwnym, nienaturalnym zbiegiem okoliczności, osoba ofiarująca tę posadę zmuszona jest szukać przez ogłoszenie człowieka, któryby...

Urwał i podchwycił:

— Szkoda czasu i atlasu na próżne gadanie... Jeżeli który z panów jest reflektantem seryo?...

— Zupełnie seryo! — zawołał Leon.

kno artystyczne, p. A... przytacza w końcu pięć przyczyn, tłumaczących, podług niego, dlaczego tak nie jest jak być powinno i dowodzących, że winy „szanowni widzowie w sobie szukać powinni”. Przyczyn tych jest pięć; gdyby ich jednak było pięćdziesiąt pięć i gdyby wszystkie były najrzeczywistszemi, to jeszcze p. Austen nie miałby racji ni prawa wystawiać rzeczy obrażających przyzwoitość dla tego, że jeżeli ktoś jest chorym choćby z własnej nieostrożności i winy, niemniej nie można z nim obchodzić się jak ze zdrowym. Trzeba mu diety, unikania niebezpieczeństwa recydywy i t. p. Jeżeli ktoś przez gnuśność czy lenistwo własne, sił nie wyrobił i jest charłakiem, rzecz to bardzo smutna, niemniej jednak faktem jest, że ciężaru wielkiego nie podźwignie i że do tego zmuszać go nie wolno. Tak samo rzeczą jest niezawodną, że pewnej treści obrazy i rzeźby źle bardzo na ludzi oddziałują; może w tem i ich samych wina, pocóż ich jednak zmuszać do patrzenia, narażać na pokusy — zwłaszcza, że najmniejszej niema do tego konieczności, ni potrzeby? Win tedy społeczeństwa ma być pod tym względem pięć — zamileżę o pierwszych czterech, wspomnę tylko o ostatniej, która na tem ma zależeć: „wreszcie dlatego gorszycie się, że przeciętni widzowie uważają ciało za rzecz wstrętną, godną tylko pogardy, w której nic pięknego widzieć nie można; ciało dla nich jest to jedna wielka — nieprzyzwoitość”. Jest jeszcze i szóstą winą publiczności chociaż już liczbą nieopatrzoną, a jest nią zła i niehygieniczne życie, wyrafinowane zepsucie, wskutek tego charłactwo i zbyteczna skłonność do wrażeń „nic ze sztuką nie mających wspólnego”. Potem następuje gorąca admonicya z powodu niepilnowania higieny, siarczyste wezwanie: „nie umoralniajmy ludzkości jakimiś kwakerskiemi ostracyzmami, nie wieszajmy firancetek przyzwoitości na dziełach sztuki”; następnie jest jeszcze zachęta do szanowania ciała na równi z umysłem, do jeżdżenia na bicyklu i wiosłowania, słówko o majówce, o reumatyzmie nieprzyzwoitości (łacińskiej nazwy tej nowej choroby autor nie przytoczył) i na końcu ulubiona zwrotka „piękno leży w prawdzie, a prawda jest naga”.

(Dalszy ciąg nastąpi.)

Listy z Galicyi.

LXXI.

Ze wspomnień o Matejce. — Macosza zapomoga dla powodzi galicyjskich ze skarbu państwa. — Lichwa i procesy lichwiarskie. — Fundacya barona Hirsza. — Nadużycia żydowskie w zarządzie miast galicyjskich.

W życiorysach Matejki, jakie się teraz ukazały w prasie z powodu jego śmierci, za słabo podkreślono najwybitniejsze znamię organizacyi duchowej zmarłego mistrza: olbrzymią, nadludzką i tą właśnie, że się tak wyrażę, nadludzkością, ge-

— To — ciągnął dalej stary — zechce mi odpowiedzieć na kilka pytań, do zadania mu których jestem jedynie upoważniony. Odpowiedź na te pytania ja pošlę właściwej osobie, a ta w ciągu dni trzech albo pana uwiadomi i wprost się z nim porozumie, albo...

Znów urwał i milczał.

Po chwili dopiero Leon zagadnął, dobrze wprzód przypatrzwszy się gospodarzowi:

— Fizyognomia pańska obudza we mnie tyle zaufania, iż mimo dziwacznej tajemniczości rzeczy samej, gotów jestem do brania jej na seryo...

— Zupełnie słusznie — wtrącił z obudzającą zaufanie prostotą pan Dobromilski, a Leon dodał wskazując na mnie.

— Reflektantem na tę posadę jest ten pan, i zdaje się... zechce odpowiedzieć na pańskie pytania.

Tu stary nachylił się do mnie, uśmiechnął, i przyjrzawszy mi się, wstał z krzesła. Podszedł do biurka, zkąd powrócił z ćwiartką papieru, i zasiadając z ołówkiem w ręku, a przybliżając się do lampy, mówił:

— Zechce mi pan odpowiedzieć na pytania które mam spisane... Odpowiedź zapiszę sobie tutaj... Im będzie ona dokładniejszą, tem więcej... znajdzie widoków. Wybacz pan, jeżeli niektóre pytania wydadzą mu się niedyskretne. Ja jestem pośrednikiem, służącym tylko do tego, by osoba właściwa pozostała w tajemnicy.

niałną pracowitość. Jedynie dzięki tej pracowitości udało się Matejce przezwyciężyć przeszkody, ręką natury mu stawiane, przeszkody takie, jak wzrok niezmiernie krótki; dzięki owej pracowitości również zdołał zawładnąć całym materjałem pomocniczym w rodzaju tym malarstwa, który uprawiał, a więc poznać dokładnie archeologię, kostyminy, sprzęty, urządzenia mieszkań, klejnoty wieków średnich i dwóch, trzech następnych; jedynie dzięki owej pracowitości miał czas, prócz malowania obrazów, czuwać nad zabytkami architektury średniowiecznej w Galicyi Zachodniej, kierować odnawianiem Sukiennic i niemal własnoręcznie malować wspaniałe wnętrza kościoła Najświętszej Maryi Panny w Krakowie.

To też u nas, gdzie ludzie pracują wogóle bardzo mało, spychając jedynie obowiązki, pracowitość taka, dochodząca do wyników znakomitych, musiała innych klóć w oczy. A jak się to zwykle dzieje, nikt z zazdroszczących nie widział winy w sobie samym, lecz składał własne niepowodzenie na rzecz „szczęśliwej gwiazdy”, która Matejce sprowadzała „pieczone gołąbki do gąbki”, podczas gdy inni daremnie na taką okazję wyczekiwali. Zdarzyło się nawet, iż na kilka dni przed śmiercią, Matejko miał z pewnymi panami malarzami zajście nader nieprzyjemne. Ci ostatni bowiem zaczęli robić mu wyrzuty, że zabiera on im wszystkie zarobki. Wówczas mistrz, który był bezinteresownością samą, dotknięty do żywego podobnem sobkostwem, śmiesznem zresztą z punktu artystycznego — któż bowiem mógł się z Matejką mierzyć? — rzekł:

— A więc panowie życzyście sobie mojej śmierci?

Po tych słowach, jak opowiadają, wyszedł, trzasnąwszy drzwiami. I prędzej niż się spodziewano, spełniły się tajone życzenia zawistnych!

Panuje teraz w Galicyi spore, a uzasadnione oburzenie na nowe ministerium za jego macosze traktowanie powodzi galicyjskich. W roku bieżącym, który się już ku końcowi chyli, niektóre okolice Galicyi trzy razy z kolei nawiedziła powódź. Szkody doszły do wysokości kilkunastu milionów guldenów. Posypały się składki prywatne, równocześnie zaś zwrócono się z prośbą o zapomogę do skarbu, katastrofa bowiem przybrała tak wielkie rozmiary — pisałem wam już o tem w poprzednim liście — z winy rządu. Gdyby bowiem przeprowadzono regulację rzek, jak w Tyrolu, wody nie mogłyby tak łatwo występować z łożysk rzek.

Rząd pomoc przyrzekł, ale długo z urzeczywistnieniem jej zwlekał, i dopiero teraz przedstawił parlamentowi wiedeńskiemu projekt zapomogi, mocą którego Czechy dostaną 500,000 zhr. zapomogi, Galicya zaś tylko 200,000 zhr. Aby zrozumieć krzyczącą niesprawiedliwość takiego podziału, trzeba sobie uprzytomnić, iż szkody, zrządzone przez powódź, są w Galicyi trzy razy większe niż w Czechach; następnie Czechy liczą 5 milionów ludności, Galicya zaś niemal 7 milionów, po trzecie, mieszkańcy Czech są znacz-

Urwał, pomyślał i ciągnął.

— Zresztą... pięć tysięcy rubli i honorowe zajęcie...

Tu się mięszał widocznie, a Leon zniecierpliwiony gorączkowo zawołał:

— Pytaj pan! Cóż tam w tych pytaniach być może? słuchamy!

Stary oparł rękę z ołówkiem na czystym papierze, spuścił oczy na kartkę zapisaną drobnem pismem, a zawierającą widocznie owe pytania i zażenowany mówił:

— Pańskie nazwisko?

— Hrabia Emeryk Grodzki — odparłem.

— Zajęcie?

— Były właściciel dóbr.

— Dzisiejsze zajęcie.

— Utrzymuje się z procentu od dwudziestu tysięcy rubli — wtrącił Leon widząc, że się mięszam — które na hipotece jego byłych dóbr pozostały.

— Wiek? — pytał po pauzie dalej wiekowy jego-gomość.

— Trzydziesty i szósty.

— Doskonale — bąknął, zapisując — doskonale!

Tu podniósł na mnie oczy i zapytał:

— Zonaty?

Kawaler!

— Wybornie — szepnął i zapisał — a teraz raczy mi

nie bogatsi niż galicyanie, łatwiej zatem potrafiliby dać sobie rady i bez pomocy rządu. Wyjaśnimy przecież ową zagadkę, jeżeli dodamy, że powódź dotknęła okolice niemieckie w Czechach, ministrem skarbu zaś, od którego podział wsparć zależy, jest Ernest von Plener, sam Niemiec z Czech, który Niemcom czeskim zawdzięcza i mandat poselski i tekę ministeryalną. Galicya tedy ma własną nędzę opłacać sukcesy pana Plenera.

Teraz przytoczę na owem tle ciemnem jeden objaw jaśniejszy.

Galicya posiada dosyć ostrą ustawę przeciwko lichwie. Gdyby administracya i sądy od samej chwili zaprowadzenia tej ustawy chciały były działać w myśl jej intencji, — mnóstwo zagród chłopskich nie przeszłoby do rąk żydów, którzy tutaj jako lichwiarze dopuszczają się istnych orgij; ale, niestety, na razie, przed laty piętnastu, władze nie zdawały sobie sprawy z ujemnych następstw, wywołanych przez lichwę. Żydzi mieli życie rozkoszne: wszystkich bowiem, wszystkie stany zdołali opłacać w swe sieci. Dopiero gromadne wychodźstwo chłopów do Ameryki, a zwłaszcza proces wadowicki, utworzył oczy sferom rządowym, iż należy ukrócić rozpasanie żydostwa; inaczej mogą ucieść nawet podwaliny całej monarchii, gdy chłop, dostarczający rekruta i podatków, wywędruje lub podupadnie fizycznie oraz moralnie. Wówczas to władze administracyjne tudzież sądowe dostały rozkaz z góry, by z całą dokładnością wykonywały ustawę o lichwie. I teraz już ani jeden tydzień nie minie, by w tem lub owem mieście naszym władze sądowe nie skazały zawodowego lichwiarza-żyda na więzienie, oraz na kary pieniężne, co, rzecz prosta, innym lichwiarzom nasuwa pewne wyrzuty sumienia i skłania ich do powściągnięcia swej chciwości.

Dużo jednak upłynie czasu, nim lichwa w Galicyi choć o połowę się zmniejszy, ponieważ żyd galicyjski należy do najbardziej zuchwałych i rozpasanych stworzeń pod słońcem. Wszędzie, gdzie żydzi w miastach galicyjskich mają większość, rady miejskie składają się przeważnie z żydów; gdzieniegdzie żyd jest nawet burmistrzem. Ale też tam gospodarka funduszami miejskimi tworzy jeden, długi szereg nadużyć, złodziejstw, oszustw. Na te nadużycia istnieje jedyne lekarstwo, które też namiestnictwo we Lwowie od lat trzech systematycznie stosuje: władza zarządza śledztwo, winnych dygnitarzy miejskich oddaje pod sąd, zawieszają samorząd i na czele miasta stawia komisarza rządowego, który prowadzi sprawy miejskie aż do uporządkowania zupełnego wszelkich braków. Szkoda tylko że z powodu owych kradzieży większości żydowskich cierpi moralnie i materialnie mniejszość chrześcijańska.

Baron Hirsch nie ma szczęścia nawet w Galicyi. Jego fundacya, jak to z góry przed laty kilku przepowiedział znany publicysta Józef Rogosz, stała się dla Galicyi kulą u nogi. Cała nadzieja w tem, iż obecnie powadzili się ze sobą prowodyrowie żydowscy, kierujący fundacją, co da

hrabia podać trzy osoby, na których rekomendację możesz się powołać.

Po chwili namysłu zacytowałem tajemniczemu i zażenowanemu jegomości trzynaście i znane nazwiska ze świata warszawskiego. Ten, zapisawszy je, uważniejszem mnie objął spojrzeniem, i zapytał:

— Jeszcze mam panu zadać kilka pytań dziwacznych, ale... ale...

— Proszę, proszę!

— Pańskie zasady! — zawołał stary, jakby się spiesząc — jesteś pan arystokratą, czy?...

— Zażartym arystokratą! — odrzekł czempredzej Leon, jakby się bojąc mojej odpowiedzi.

— Seryo? — szepnął jegomość, znów mi się z pod okularów przyglądając.

— Ależ seryo! — odpowiedział znów mój przyjaciel.

— A więc indagacya skończona — zawołał pan Dobromilski — za trzy dni albo przedstawię pana osobie interesowanej, albo milczenie moje będzie dowodem, że... Urwał i znowu dodał:

— Pan masz wielkie szanse, ja wiem kogo tam potrzeba... Nie robię nadziei, ale możesz być hrabio pewny dyskrety mojej, jak i...

— Nie zależy mi na niej zresztą... — niedbale odpar-

zę rządowi możność — jeżeli zechce — zawładnięcia nią i częściowego jej ograniczenia. Inaczej fundacya wyrośnie na instytucję jak najszkodliwszą z wielu względów, którą potem zwalczać i usuwać będzie już bardzo trudno.

Zastępca.

MONOLOGI.

XI.

Pani Róża Migdała „działaczka“ społeczna.

(Lat czterdzieści kilka, twarz semicka, ze śladami minionej piękności; wzrok ruchliwy. Subtelnie elegancka, ubrana podług ostatnich żurnali w kolory ciemne, znamionujące dobry gust. W uszach duże brylanty, wielki brylant w broszy i takiż w pierścionku. W rękę trzyma elegancki notatnik z ołówczkiem. Mówi szybko, gestykuluje ruchliwie, ale estetycznie. Żargonem zatracą lekko, czasami w zapomnieniu śpiwnie przeciągając litery lub sylaby. Wybiega na estradę szybko.)

Ach! przez litość!... co za prac!
Jeżeli potrwa to tak dalej,
Nie wytrzymam! Dziś naprzykład
Pięć mam w mieście wielkich bali...
I na który tu iść naprzód:
Bał w resursie, bał u kszczęcia,
U hrabiego Kocia — raut...
Ach, co też ja mam zajęcia!...

(po chwili)

Przytem własne interesy,
Że utonąć śród powodzi —
No, lecz na tem wszystkiem razem
Jakoś nieźle się wychodzi...
A pozatem przyznać trzeba,
Żem jest bardzo pożądaną,
Chociaż jestem córą Judy...

(śmieje się)

Ale o tem mówią... piano!
Boją się mnie, bo mam wpływy:
Opisuję tualety,
I herbowa cała sfera
Drży przed piórem mem — kobiety!

(z dumą)

Te hrabiny — to jak frygi
Tak się kręcą wciąż przedemną,
A ja staram się dla każdej
Być uprzejmą i przyjemną...
Nieraz taką tualetę,
Że aż, patrząc, śmiech mnie bierze,
Jako coś nadzwyczajnego,
Opisuje się w Kuryerze...

łem, wstając i żegnając oopiero co poznanego jegością. Odprowadził nas do drzwi.

W podwórzu przystanęliśmy obaj z Leonem.

— Jakaś zabawna historia — szepnął. Ten stary wygląda na zupełnie porządnego człowieka, a ty waryacie już chciałeś odpowiedzieć, że jesteś liberałem. Co to być może?... Trzeba zasięgnąć języka kim jest przedewszystkiem ten pan Dobromilski.

Milczałem, a przyjaciel zagadnął,

— No mówże! Cóż ty o tem wszystkiem myślisz?

— Doprawdy nie wiem, — odparłem — zdaje mi się, jak gdybym się wpółtał w jakąś awanturę.

— Ha, ha!

— Dziwnego doznaję uczucia — ciągnąłem. — Przeczytałem ogłoszenie, odpowiedziałem na kilka nic nie znaczących pytań, a zdaje mi się, że się już związałem, że w coś wpadłem już, czy też brnę w jakieś błoto...

— Dziwaku! — zawołał ruszając z miejsca. — Lecz.. tak to wszystko co technie choćby wyłączanym obowiązkiem, przeraża ludzi, przywykłych do dawania intratnych posad, a nie do ich szukania.

Po chwili wtrącił:

— Ale przyznaj się, że pięć tysięcy rubli...

— To pięć tysięcy rubli... — dokończyłem.

(Dalszy ciąg nastąpi.)

Co to szkodzi? Wszakże na tem
Żadna z obu stron nie traci —
Strój hrabiny opisany,
A „magazyn“ mnie wszak płacił
(z emfazą)

Kiedy wchodzę do salonu
Bardzo wielki mam ambaras —
Jednym tłumem wszystkie panie
Do mej ręki biegną zaraz...
— Pani Róża! Jakże zdrowie?
O! w kwitnącym stanie zdrowiel
Zawsze piękna i urocza!..
Mówią panie i panowie —
A ja z dumą, elegancją
Od dzieciństwa mi wrodzoną,
Prawię wszystkim komplementy,
Aż panienkom liczka płoną:
— Ah! hrabianka Ida cudna!
Panna Lola jak cukierek!
Księżę Jankiel zawsze rzeźwy!
Ah! jak piękny baron Berek!

(śmieje się serdecznie)
I jak powiem taki dowcip,
Tym hrabiowie się nie trużą,
Ale zaraz wszyscy razem
Śmiać się sobie potrzebują!..
I gadają: — co za humor!..
Tak, dla dobrej mówiąc sprawy,
Gdyby bal mnie jaki nie miał,
To... nie byłoby zabawy...

(energicznie — z dumą)
Ale mówiąc tak nawiasem,
Jestto tylko w życiu przełom —
Ja, w istocie to poświęcam
Się ważniejszym nieraz dziełom...
Gdyby w mieście mnie nie było,
Spraw leżałyby wciąż sterty —

(z dumą, mrużąc oczy)
Któż sprowadzałyby tenorów?
Kto urządzałyby koncerty?
Ktoby zajął się Mierzińskim?
Modrzejewską? — mówcie sami,
Czy, niż ja, kto lepiej żyje
Z genialnymi aktorami?...
Pod imprezą moją zawsze
Wszelki koncert się udaje —
Bo ja umiem reklamować
I mam szilny wpływ na—zgraję!

(po chwili)
Mój małżonek — muszę przyznać —
Nie ma bardzo tęgiej głowy,
On jest sobie tak naiwny,
Że się zrobił.. przysłowiowy!
Lecz ma jedną wielką zdolność,
Choć on jest naiwny taki,
Oto stał się w moim ręku
Znakomitym... szefem „klaki“!
Jak ja koncert jaki „robię“ —
On się kręci w lewo, w prawo,
I już jestem zawsze pewną,
Że potrafi „zrobić“ brawo...
On podmawia różnych panów,
Bije brawo, nie nie pyta,
I półgłosem woła w sali:
— Znakomity! znakomita!...

(po chwili)
On się zrobił z tego sławnym,
Że tak robi brawo z gustem,
Jego nawet nazywają
Teatralnym... Augustem...“

(patrzac w notatnik)
Ah! przez litość!.. co ja robię!..
Bal u hrabi! Bal u księcia!
Ah! ja nie wiem czy podołam...
Co ja bo też mam zajęcia!..
Nie! doprawdy, to zawiele
Na jednego jest człowieka —

(z rezygnacją)
Ale co tam!.. Do działania!

(z emfazą)
Spółceństwo na mnie czeka!..

Nie-judofil.

NA POSTERUNKU.

Pewne zaniepokojenie wśród naszych znanych... synekurzystów. — Kumulacja stanowisk w towarzystwach akcyjnych. — Kredyt w monopolu. — Jak to oddziaływa w praktyce. — Jeden grom więcej. — „Kumulacja“ filantropijna. — Warszawskie Towarzystwo Dobroczynności pod sterem judajczyków — „Kąpiele ludowe“ i p. Ludwik Natansohn. — Budowa własnego gmachu instytucji i nowy ciężar spadający na barki p. Natansohna. — „strożność nie zawadzi! — Eusapia. — List lekarza w sprawie doświadczeń z Eusapią. — Dlaczego „media“ nie znoszą na „seansach“ obecności magików. — Środek którego badaczo nasi nie zaaprobują. — I pan Prus uwierzył w Eusapię. — Sensacyjność olbrzymia lecz niepożądana

Mniej dobrze może być niezadługo „naszym znanym“... synekurzystom, i ztąd w ciekawym świecie tym — w świecie zwłaszcza różnych polaczków zjudajzowanych i największych tem samem zwolenników „asymilacji“, zapanowało obecnie pewne — zaniepokojenie. Oto bowiem co niezbyt dawno ogłosiły petersburskie a za nimi i tutejsze dzienniki: „Ministerium skarbu zawiadomiło odnośnym okólnikiem wszelkie towarzystwa akcyjne, że kumulowanie posad jednocześnie w kilku instytucjach sprzeciwia się prawu i zażądało, aby od Stycznia r. p. panowie których się to rozporządzenie tyczy, wybrali sobie jeden tylko urząd, jaki im najbardziej przypada do gustu“.

Wprawdzie, zdaniem pewnych pism, nie zostało wyjaśnionem jeszcze, ażali rozporządzenie powyższe odnosi się do instytucji akcyjnych wogóle, czy też tylko do — finansowych, zajmujących się operacjami kredytowymi; niemniej przecież samo podniesienie kwestyi onej „kumulacji“ i przypomnienie o niej stało się powodem dostatecznym do wywołania w sferach interesowanych dość silnego wrażenia i — popłochu.

Ale bo też tym sferom — z „kumulacją“ było i jest dobrze, wygodnie w stopniu bardzo wysokim, to jest mniej więcej w takim, w jakim niedobrze jest z nią ogółowi. Stało się bowiem tak, że panowie finansisci najwybitniejsi, — „podskarbiowie narodu“, łącznie z falangą swoich faworytów-synekurzystów, stworzyli zwarte koło, do którego wejście dla każdego, ktokolwiek zamiast giętkiego karku ma zasady jakies, jest dziś poprostu niemożliwem, a kredyt całego niemal kraju znalazł się w monopolu. Biada też było i jest śmiałkowi, któryby na haniebną, dławiającą ogół organizację tę wskazał i nazwał mianem właściwem. Jeżeli zwłaszcza był to przemysłowiec posługujący się, jako taki, kredytem, ginąć musiał wkrótce z kretesem, upaść tak, iżby się więcej nie podźwignął. Kumulacja zadawała mu jeden tylko cios potężnym swym obuchem — i już było dlań dosyć. We wszystkich instytucjach, jakby na dany znak, wymawiano albo obcinano mu kredyt — i ruina, dla człowieka nieraz pracy uczciwej, stawała się nieuniknioną. Nawet było — i jest — mu dosyć narazić się czemkolwiek jednemu z tych szafarzy kredytu, aby również zginąć. Obrażony członek zarządu instytucji X. jest również członkiem zarządu instytucji: Y. Q. Z. i t. d., a wszędzie ma on głos „przeważny“ i wszędzie gotów jest mścić się na swoim przeciwniku. Jakoż własnymi oczyma patrzyliśmy i patrzemy dziś również na ofiary takiego terroryzmu w stosunkach kredytowych. Patrzyliśmy jak ludzie pełni energii i przedsiębiorczości (ś. p. Bronisław Korpaczewski) sterroryzowani, zgnębieni przez kumulację, przedwcześnie zstępowali do grobu, albo kończyli w domach obłąkanych. A jak taki monopol kredytowy, ta owa kumulacja urzędów oddziaływać musiała na stosunki przemysłowe wogóle, jak podcinać to musiała skrzydła ludziom, którzy na tem polu pracować, działać chcieli, jak gnębiło to ducha przedsiębiorczości który i tak u nas rozwiniętym zbyt nie jest, — dowodzić ani objaśniać nie potrzebuję choćby z tego względu, że „Rola“ o rzeczach tych pisała już niemało, ściągając rozumie się ze sfer... interesowanych na swą głowę pioruny.

I teraz padnie niezawodnie jeden grom więcej, ale niech sobie padnie, — powiem to co myślę. A myślę mianowicie, że nietylko w dziedzinie finansowej, ale i na polu filantropii „kumulacja“ nie wychodzi ogółowi na zdrowie. Co więcej, i co już najmniej chyba jest zdrowem, to że wyobraźnielami onej kumulacji filantropijnej stają się najprzeważniej judajczykowie. Jak na złotodajnej dla nich niwie ekonomicznej, finansowej, handlowej, tak i tu biorą oni wszystko w energiczne, „obywatelskie“ swe dłonie, nie wyłączając nawet Warszawskiego Towarzystwa Dobroczynności. Mówię: nawet, gdyż istotnie jest to zjawisko nie dające się pojąć ani wytłumaczyć logicznie: instytucja wyrosła na gruncie chrześcijańskim i działającą pod godłem chrześcijańskim, faktycznie rządzi, a przynajmniej zanosi się już na to, iż rządzić będą żydzi. Czy bowiem idzie o organizację dajmy na to Kas pożyczkowych rzemieślniczych, czy o

utworzenie nowego wydziału, z celem społeczno-dobroczynnym, szanowny prezes dzisiejszy Towarzystwa, sam chrześcianań-katolik, pomijając chrześcianań, powołuje tu do przewodniczenia osoby, wyłącznie niemal, starozakonne. Przyczyn takiego judaizowania instytucji nawskroś chrześcianańskiej, dochodzić, jak w tej chwili nie chcę — i wolę nawet odłożyć to na później. Poważę się tylko nadmienić, iż nie wydaje mi się to ani dobrem, ani zdrowem, ani wreszcie całkowicie bezpiecznym. I teraz naprzykład, twoż się nowy przy Towarzystwie Dobroczynności — „Wydział kąpieli ludowych“, a na czele jego widzimy... kogóżby jak znowu nie „izraelitę“ i nie pana Ludwika Natansohna?! Pan N... pasjami lubi filantropię, a jak ją traktuje umiejętnie, za dowód posłużyć może choćby znana i głośna historia z owym domem szkolnym przy ulicy Składowej. I tam przecież przy zakładaniu „Szkoły rzemieślniczej“ pan Natansohn był wszak jednym z pierwszych — i tam działał jako obywatel-filantrop, a gdy szkoła zyskała własną posesyjkę, opiekun jej „niezmordowany“, jak go zwały gazety, filantropię z interesem pogodził, jak wiadomo, w ten praktyczny sposób, że, wyrugowawszy szkołę, kazał jej samej myśleć o swym losie, on zaś tymczasem pomyślał o zatrzymaniu domu dla siebie. Wziął szlachetny filantrop na barki swoje ten kłopot — i jeszcze mu widocznie nie dosyć. Już jest albowiem w komitecie „Kąpieli ludowych“, już tam przewodniczy i już na pierwszym czy drugim posiedzeniu tegoż komitetu, popierał energicznie projekt pobudowania dla nowej instytucji — jej „własnego gmachu“. No i bardzo być może, że znajdzie się znowu gdzieś dr. Jałowicki, że pieniędzy na budynek da, że budynek stanie i że p. Natansohn, jako zwłaszcza przewodniczący w komitecie, kwestyę własności hipotecznej gmachu, nie chcąc komukolwiek sprawić nią ambarasu, weźmie znowu... na siebie. Przybędzie mu, w ten prosty nader sposób, nowy... interes nieruchomy — przepraszam, chciałem powiedzieć: nowy ciężar filantropijny, no, lecz czegoż się nie robi przez poświęcenie dla bliźnich i współobywateli? Zresztą, ja tam sprawy tej nowej — kąpielowej — zgola nie przesądzam, jeno sądzę wedle faktów już przecie dokonanych. Śmiem też mniemać zarazem, iż nie byłoby w tem nic złego ani gorszego, gdyby i szanowny prezes Towarzystwa Dobroczynności, pod egidą którego „Kąpiele“ powstają, pomimo całej swej sympatyj dla filantropów starozakonnych, na owe fakta zwrócił również uwagę, pomnąc, iż tu zgola nie idzie o własność jego dóbr prywatnych, lecz o własność publiczną. A ostrożność, w razach podobnych, nie zawadzi.

Nie zawadzi również, jeżeli powiem coś jeszcze o „doświadczeniach naukowych“ (!) z Eusapią Palladino, boć to „sprawa“ stanowiąca, wedle zapewnień Kurjerów, „istotne *great attraction*“. Właściwie o tej „sprawie“ nie ja mówić już będę, ale jeden z ogólnie poważanych lekarzy warszawskich, którego list mam właśnie przed sobą.

Szanowny korespondent, pochwaliwszy mój sposób traktowania eusapiady, za co wdzięczny składam mu ukłon — pisze tak w dalszym ciągu:

„W tymże feljetonie (№ 49 „Roli“) mieści się list p. Veredicusa, o którym (t. j. o liście) chciałbym słów kilka powiedzieć, uprzedzając z góry, iż zupełnie godzę się w zasadzie na wypowiedziane w nim poglądy.

„P. Veredicus jest prawnikiem i, jako taki, uznaje się „za niekompetentnego do wszelkich stanowczych w owej mierze wyroków“, — przeciwko czemu nie powiedzieć nie można. Że „medyumizm“, a właściwie cały szereg zjawisk mianem tem oznaczony, zasługuje na zbadanie lecz wyłącznie przez znawców“, na to z p. Veredicusem zgadzam się najzupełniej; natomiast zgodzić się z nim nie mogę w żaden sposób na biegłych których wymienia: „więc lekarzy, fizyologów, psychologów i pracujących nad elektrycznością“, gdyż ci panowie, równie jak prawnicy, nie posiadają kompetencji dostatecznej gdy chodzi o zbadanie i objaśnienie objawów „medyumizmu“.

„Sam będąc lekarzem, zapewnić mogę szanownego Veredicusa, że nauka nasza nie podaje nam środków wystarczających do objaśnienia zjawisk postrzeganych na „seansach medyumicznych“. Lekarz wytrawny, obeznany dokładnie z fizyologią i patologią nerwów, — któremu nie są obce różnorodne objawy stanu hypnotycznego, który nadto sam włada sugestją, — posiada wprawdzie podstawy pewne, przy pomocy których może mu się udać rozpoznanie, czy „medyum“ w danej chwili znajduje się rzeczywiście w katalepsy lub innym stanie rozstroju nerwowego, albo czy go tylko, mniej lub więcej zręcznie udaje; może także spostrzedz, czy uczestnicy „seansu“ widzą lub odczuwają

niejedno — wyłącznie pod wpływem sugestyi, chociaż to wcale nie łatwo; — ale na tem też kończy się cała jego kompetencya. Obecność zatem lekarza takiego może być wprawdzie użyteczną, lecz nie wystarcza do wykrycia prawdy. To samo, *mutatis mutandis* powiedzieć można i o innych powyżej wymienionych znawcach.

„Gdy chodzi o zbadanie gruntowne „zjawisk medyumicznych“, najwłaściwszymi biegłymi, według zdania mego, byłiby ludzie zajmujący się pokazywaniem sztuk czarodziejskich, czyli t. zw. magicy. Panowie ci nie łatwo dadzą się wywieść w pole, bo wiedzą, jakich sposobów używać należy dla omamienia łatwowiernych widzów; więc oni też, powtarzam, gdy idzie o uczciwe zbadanie i wyjaśnienie „zjawisk medyumizmu“, przedewszystkiem w rzędzie rzeczoznawców znajdować się powinni. Obok zaś nich dopiero lekarz, fizyk i chemik mogą odgrywać rolę pomocniczą i bardzo użyteczną nawet; bez współudziału jednak magików — wątpić wypada czy mogliby sami dojść do wykrycia prawdy, chyba trafem jakim szczęśliwym. „Medya“ takich panów nie lubią, i zwykle gdy z ich wiedzą na „seansie“ znajduje się magik, — obrażone tem „duchy“ — „cudów“ swoich pokazywać nie chcą, choć właśnie wtedy miałyby najpiękniejszą sposobność do zawstyżenia i przekonania niedowiarków.

„Opowiadano mi, że niejaki p. Hirszfeld któremu już raz podobno udało się zdemaskować „medyum“ jakiegoś, chciał, płacąc naturalnie wymaganą składkę, wziąć udział w warszawskich „seansach“ Eusapii, lecz nie został dopuszczonym; powiedziano mu podobno, że komplet jest już pełnym, że lokal nie pomieści więcej uczestników, i t. d. i t. d. Podobny los miał także spotkać znanego magika p. Rybkę. Jeżeli to prawda, to widocznie „duch Johna“ czy inny jakiś „duch“, nie chciał się profanować, pokazując swe „cuda prawdziwe“ (!) wobec niedyskretnego niedowiarka i magika pokazującego „cuda pozorne“. Ciekawe to rzeczywiście jeżeli, jak już rzekłem, prawdziwe.

„Tych uwag kilka nasunęło mi się po przeczytaniu ostatniego: „Na posterunku“; spisałem je naprędce i przesyłałem, pozostawiając zupełnie uznaniu szanownej redakcyi, czy warto zrobić z nich użytek.

Z głębokim szacunkiem

Stary prenumeratork.

Tak pisze doktor medycyny, człowiek nauki, ogólnie, powtarzam, poważany i poważny naprawdę, który naturalnie w polemikę z „Kurjerami“ — urządzającymi, jak wiadomo, do spółki z niektórymi uczonymi całą eusapiadę, zamięszanym być nie chce, a ja, mieszczaając głos ten, zupełnie jak to widzimy obiektywny, chciałbym dodać jedynie, że środka zaleconego przez sz. korespondenta badacze Eusapii z pewnością nie spróbują i nie zaaprobują. Bo nużby, przy pomocy i udziale owych niedyskretnych magików, stał się jaki... przypadek — i nużby odsłoniła się prawda, nawet „prawda nowa“, ale ta mianowicie, że uczonych naszych badaczy „przeciętna szwaczka neapolitańska“ potrafiła wziąć jednak na... stołowe nogi! Tożby się śmiali te obrzydliwe niemcy naprzykład lub Angliki, którzy ze zbadaniem naukowo-protokółarnem Eusapii wcale się, jak dotychczas, nie kwapią, pozostawiając to poczciwym, nawet w swej uczoności, polakom. A nie mówię już o tem, że cały trud uczonych naszych i naszych „Kurjerów“ poszedłby na nic — i jeden chyba p. Prus, który, jak sam wyznaje, u wierzył w Eusapię, mógłby się najrychlej pocieszyć, uwierzywszy po trzech, mniej więcej, tygodniach — wedle swego zwyczaju — znowu w coś innego. Byłaby to słowem sensacja bodaj czy nie większa jeszcze, niż samo sprowadzenie „medyum“ i niż nawet owo historyczne „wydymanie się sukni Eusapii u dołu“, tylko sensacja zgola przez badaczy naszych... niepożądana.

Kamienny.

Bajki — nie-bajki

przez W. G.

V.

ZBOŻE I KWIATY.

Kwiaty, co w lecie wśród zboża wyrosły,
Lament podniosły,
Że ich na niwie za mało;
Zboże im odpowiedziało:

„Nie miejcie żalu do Nieba,
 „Bowiem choć piękniej odemnie kwitniecie,
 „Jam w większej cenie, gdyż chleba na świecie
 „Więcej niż kwiatów potrzeba!“

Prawda to jasna, jak dwa a dwa cztery;
 Lecz morał z bajki tej jaki?

Oto taki:

Kwiaty — talenta; zboże — charaktery.

Z CAŁEGO ŚWIATA

Jeszcze o wystawie w Chicago. — Jaki koniec uwieńczył to wielkie dzieło? Młyn Dynbelski i jeszcze raz Młyn Dyabelski. — Bankructwo. — Armia robotnicza. — Rozboje i mordy w Chicago. — Kasyer Drake. — Jeszcze jedno arcydzieło powystawowe. — Obawa o nie kronikarza. — Nieodżałowana śmierć szympansicy. — Rozpacz szympansa i prof. Gardnera. — Małpi los tego ostatniego. — Podróż ze lwem w balonie. — Kwintesencja ekscentryczności *fin de siècle*. — Nowe posady mężkie dla płci niewieściej. — Losy nowego gabinetu francuzkiego. — Dwa głosowania. — Wniosek Grousseta. — Wybór prezesa izby. — Oświadczenie p. Kazimierza Perier'a. — Zamach w izbie deputowanych. — Skutki pęknięcia bomby. — Postawa prezesa izby i rządu. — Sprawca zamachu.

Wiem że są tacy, którzy śmiali się żółtym śmiechem ironii i rzucali pioruny potępienia na biednego kronikarza „Roli“ za to, że nie bił czołem przed świetnością wystawy w Chicago i nie mógł dopatrzeć się w niej ewenementu, mającego zlać wszelakie dobrodziejstwa na nieszczęśliwą ludzkość, nawiedzoną newrozą, bakcyllusami, cholera, anarchią, *fin de siècle*'m i rozmaitemi innymi równie ohydnymi przypadkami.

Powiadają że koniec wieńczy dzieło; zapytuję więc, co uwieńczyło dzieło wystawy kolumbijskiej? Czy jakiś wielki wynalazek, zapewniający ludziom wielkie zyski moralne lub choćby materyalne? Czy jaka wielka myśl, mająca się stać gwiazdą przewodnią przyszłych pokoleń? Czy arcydzieło jakie, mające po wiek wieków świadczyć o potędze geniuszu ludzkiego? Czy wreszcie choćby wielkie powodzenie materyalne samej wystawy, wzbogacające stonkowo całą masę pracowników około jej wytworzenia, poczynając od samej góry aż do samego dołu?...

Ale gdzie tam! Wynalazku i pomysłu większego od olbrzymiego Młyna Dyabelskiego na wystawie nie było; nawet w łonie kongresu niewieściego (dziwna rzecz!..) nie urodziła się żadna idea przewodnia; jako jedyne arcydzieło wystawowe znów chyba Młyn Dyabelski figurować musi, a jedynym materyalnym zyskiem wystawy jest olbrzymie bankructwo. Pokazało się, że wystawa nawet jako spekulacja była poronionem przedsięwzięciem.

Na mocno zachwiane od pewnego czasu stosunki ekonomiczne Stanów Zjednoczonych, bankructwo to oddziaływało fatalnie. Mniejsza już atoli o tych spekulantów, którzy lekko zebrane na jednym przedsiębiorstwie majątki również lekko potracili na drugim; wystawa jeszcze inny, gorszy dla stosunków miejscowych owoc wydała.

Zwabiona grubemi zarobkami, w Chicago zebrała się cała armia robotników, której przez czas wystawowy dobrze się działo. Ale ludziom tym, zwydrzonym chwilową pomyslnością, zdało się że tak będzie zawsze, oszczędzać nie myśleli, a kiedy wystawa została zamknięta, znaleźli się bez zajęcia i — bez grosza. Wtedy Chicago wobec nich ujrzało się w położeniu, w jakim państwa średnio-wieczne znajdowały się nazajutrz po ukończonej wojnie i po rozpuszczeniu najemnego żołdactwa. Zgrają ta, rozbisurmaniona w dobrym bycie, gdy jej go zabrakło, rzuciła się na wszelkiego rodzaju bezprawia na złodziejstwa, rozboje i mordy. Dzisiaj w biały dzień nie można bezpiecznie chodzić po ulicach Chicaga. Złoczyńcy mają lepszą policję niż władza miejscowa. Kasyer kolejowy Drake, który temi dniami niósł przy sobie 50.000 dolarów na wypłatę robotnikom, został w południe na ulicy napadnięty, zamordowany i ograbiony. Rozbójnicy napadają na mieszkania zamożniejszych obywateli w środku miasta położone, grabią wszystko, a stawiających opór mordują.

A prawda! zapomniałem o jednym jeszcze arcydziele, które wystawa pozostawiła w upomniku amerykańcom; jest niem olbrzymi posąg — artystki dramatycznej, Ady Rehan. Posąg ten, wysoki 9 stóp, kazał odlać z litego srebra właściciel jednej z największych kopalń srebrnych „Montana“, naturalnie za owych jeszcze dobrych czasów, kiedy jeszcze nie sniło się amerykańcom o zniesieniu bilu Shermana, i kiedy „królowie srebrni“ byli rzeczywistymi królami. Podstawa posągu jest ze złota, tak, że wszystko razem posiada wartość, wynoszącą w samym kruszcu do 300.000 dolarów. Utworzyło się jakieś przedsiębiorstwo, zamierzają-

ce to złoto-srebrne arcydzieło obwozić po Ameryce; no i amerykańanie będą z pewnością z ciekawością i zajęciem oglądali nie pannę Rehan, ale masę kruszcu, z którego została odlana. Byle tylko podczas tej objazdki kruszców nie stopniał i nie ulotnił się z kretesem, bo i to być może.

Wielki profesor małpiej mowy, p. Gardner, narażony jest na niebezpieczeństwo zapomnienia języka, którego się z takim trudem nauczył. Wiadomo, że nie chcąc wyjść z wprawy, uczony ten z wyprawy swojej przywiózł dwoje szympansów, z którymi małpie prowadził rozmowy. Otóż szympansica już zdechła, nie wiem ku czyjej większej boleści: szympansa czy Gardnera. Wprawdzie profesor całą grubą broszurę poświęcił opisowi rozpaczki jaką zgon towarzyski przejął „Aarona“ (tak się zowie szympans rodza-ju męskiego), ale trzeba samemu głęboko odczuć niepewnowaną stratę, aby ją w kimś tak szczegółowo i z takim uczuciem określić. Cóż się stanie, jeżeli zropaczony Aaron pójdzie w ślady swojej towarzyski? Pannę Gardnerowi nie pozostanie nic innego, tylko w dwa razy grubszej broszurze opisać własną znów boleść po stracie interesującej pary i powrócić między szympansów, wśród których żyje jego wzbudzą zapewne większe współczucie, niż wśród karygodnie obojętnego na cierpienia szympansie rodu ludzkiego.

No! z małpami gadać i pisać na ich zgony elegie, to jeszcze pół biedy, ale puszczać się balonem w towarzystwie lwa, to trochę za — ekscentryczne. A jednak w taką podróż puszcza się: P. Marc, paryzki pogromca zwierząt ze swoim lwem Cezarem, oraz tancerka, która na ziemi w klatce tegoż lwa tańcowała. P. Marc jest to pogromca amator, człowiek zamożny; a i owa tancerka nie jest komedyantką z powołania, tylko... rentierką. Nie kładą więc głowy pod niecz prawie niechybny, dla miłego grosza. Jestto poprostu niezdrowa fantazyja, chorobliwy kaprys *fin de siècle*, zapewniający za ledwie chwilowy rozgłos, na który reszta człowieka rozsądny ramionami wzruszy, ale nie mogący przynieść nikomu najmniejszego pożytku, ani dołożyć najmniejszego promyczka do aureoli naszej konającej epoki.

Zaznaczywszy jeszcze mimochodem, że doktory rodzaju żeńskiego mają już otwartą praktykę w Turcyi, w której im wszelakiego szczęścia życzę, — i że Bank angielski, do którego dotąd kobiety nie miały przystępu, obsadza nie mi dzisiaj swoje posady, zwracam się ku Paryżowi, gdzie w przeciagu kilku dni miał czas nowy gabinet o mało nie upaść, a anarchiści rzucić bombę wpośród zgromadzonych na sali posiedzeń deputowanych.

Tak jest: gabinet p. Kazimierza Perier, któremu przykła-skiwała i radą była cała umiarkowana Francya, widząc w nim nareszcie wcielony ideał rządu jednolitego i silnego, pośliznął się zaraz na pierwszym kroku. Deklaracyja obejmująca program nowego rządu, identyczny resztą prawie z programem Dupuy'a, została jak najlepiej przez izbę przyjęta, — ale pierwsze zaraz potem głosowanie nad wnioskiem socyalisty Grousseta, domagającym się amnestyi dla bulanżystów i przywódców zmów robotniczych wypadło tak, że rząd zwyciężył wprawdzie, ale większością za ledwie 31 głosów. To gorzej jeszcze, że w większości rządowej figurowało 60 głosów monarchistów; rząd zatem *par excellence* republikański, byłby upadł zaraz na samym wstępie, gdyby po jego stronie nie byli stanęli — monarchiści. Utrzymują że izba wzięła do serca obrazę wyrządzoną radykalistom przez ministra spraw wewnętrznych, Raynala, żyda, przyjaciela niegdyś Gambetty, który ich nazwał zdrającami.

Historya pierwszego głosowania powtórzyła się zaraz przy głosowaniu drugim, na prezesa izby. Dupuy, b. prezes gabinetu, kandydat rządowy, został wybrany prezesem, ale znów większością tylko 38 głosów, i tylko dla tego, że znów głosowali za nim monarchiści.

Rozwiało się zatem marzenie o rządzie, opartym na jednolitej, umiarkowanej większości izby, i niepotrzebnym dla tego ulegać wpływom ani lewicy, ani prawicy. P. Kazimierz Perier, który w programie swoim zapowiedział, iż rządzić będzie tylko z większością republikańską, tak to wzięło do serca, iż oświadczył, że jeżeli jeszcze raz przyjdzie mu zawdzięczyć zwycięstwo poparciom monarchistów, poda się do dymisyi.

Tymczasem zaszedł w izbie wypadek tragiczny i ohydny zarazem, ale który ostatecznie może wpłynąć pomyslnie na stosunek izby do nowego rządu.

Na posiedzeniu izby w przeszłą Sobotę, d. 10 b. m., o godzinie 4 popołudniu, zbrodnicza ręka, z jednej z łóz

pierwszego pietra, rzuciła między deputowanych bombę, która na szczęście pękła w powietrzu, nie doleciawszy do ziemi, co zgubne jej działanie nieco osłabiło. Mimo to skutki wybuchu były straszne: przeszło sto osób: deputowanych, dziennikarzy, gości galeryowych, między którymi kilka kobiet, poniosło lżejsze lub cięższe rany; powstał popłoch i zamęt szalony; krzyki i jęki zapełniły salę. Jeden prezes izby Dupuy, pozostał niewzruszony, nie ruszył się ze swego krzesła, i spokojem swoim wpłynął na opamiętanie się przerażonych, a gdy się trochę uspokoiło, przystąpił do dalszego sprawdzania wyborów. Izba, ochłonięwszy z pierwszego wrażenia, wzniosła okrzyk na jego cześć, na który on odpowiedział okrzykiem: Niech żyje Rzeczpospolita! Prezesowi Izby dotrzymani towarzystwa członkowie rządu, a postawa ich zjednała sobie ogólne uznanie. Może więc to dobre wrażenie zatrze nietaktowność i zuchwalstwo ministra-żyda, i nawróci ku rządowi większość, która mu się w pierwszej chwili sprzeniewierzyła.

Po wybuchu urządzono naprędce ratunek dla rannych, a jednocześnie zamknięto wszystkie wyjścia z pałacu Burbonów, aby nie uszedł sprawca zamachu. Jakoż znalazł on się, i to między rannymi. Oprócz innych okaleczeń, ma on nos urwany. Policja nie miała nawet wielkich zachodów z jego wynalezieniem; przyznał się prawie sam, złorzecząc jakiejś kobiecie, która w chwili gdy rzucał bombę, trąciła go w łokieć, czem sprawiła, że bomba wymknęła mu się z ręki, uderzyła o gzyms trybuny i pękła w powietrzu. „Chciałem rzucić bombę prezesowi izby pod nogi — rzekł — chybiłem, nie udało mi się, ale innym uda się lepiej“. Zbrodniarz nazywa się August Vaillant i jest anarchistą z profesji.

Zaraz po posiedzeniu Izby, zebrała się rada ministrów, w celu obmyślenia projektu do ustawy przeciw anarchizmom. Ciekawa rzecz, czy środki obmyślane przez rząd dzisiaj okazażą się skuteczniejszymi od uchwalonych w roku zeszłym, po zamachu Ravachola.

E. Jerzyna.

NOTATNI BIBLIOGRAFICZNE

Doktorowie Kościoła, napisał ks. R. Filochowski. Warszawa, w drukarni St. Niemiery, Pl. Warecki Nr 4, 1894 str. 228, in 8-o min.

Popularyzowanie wiedzy stanowi jakby monopol naszych czasów a przywilej utalentowanych niewielu pisarzy. A byleby wiedza ta była prawdziwą, to za jej rozszerzanie wśród maulucznych, a choćby tylko niespecjalistów, należy się podziękować owym specjalistom. Cóż dopiero gdy mowa o rozpowszechnianiu wiedzy religijno-naukowej.

Uwagi niniejsze nasunęły się nam pod pióro przy rozpatrywaniu dziełka które leży przed nami. Nie pierwsza to praca w tym kierunku pobożnego autora, i nie pierwsza książka, ale 6-ta z rzędu tych samych — które mają na celu zaznajamianie średnio wykształconego ogółu z rzeczami kościelnymi. Poprzednie prace miały za przedmiot Patryarchów, Proroków, Apostołów i Ewangelistów, Uczniów Pańskich i Mężów apostołskich (każdy tytuł stanowi osobną książeczkę), niniejsza zajmuje się Doktorami Kościoła. Nie mały to zastęp mężów owych, bo aż 22, którzy potrafili połączyć olbrzymią wiedzę z równie wielką cnotą. Zbytecznym byłoby dodawać, że przymiotami dziełka tego jest jasność wykładu i treściwość, i że stanowić ona będzie bardzo pożyteczne czytanie dla wszystkich którzy miłują religię i Kościół. Cena bajecznie niska, bo 15 kop. za egzemplarz, jest także ułatwieniem w nabywaniu tej dobrej i pożytecznej książki.

Ks. T. M.

KRONIKA BIEŻĄCA

Krajowa i zagraniczna.

Kościół. W jednym z numerów poprzednich wspomnieliśmy o krótkim opisie kościoła W.W. Świętych na Grzybowie skreślonym przez czcigodnego ks. T. Matuszewskiego, którego niezmarła praca i zabiegliwość około ukończenia wspaniałej tej świątyni, stanowi zasługę rzeczywistą i godną najszczerzego uznania. Obecnie mamy znowu do zaznaczenia wydaną w tym przedmiocie rzecz obszerniejszą, a jest nią mianowicie monografia opracowana na podstawie dokumentów urzędowych przez rz. r. st. p. Adama Gątnickiego członka komitetu budowy kościoła. Książka, przypisana J. E. ks. Arcybiskupowi Warszawskiemu nosi tytuł: „Kościół Wszystkich Świętych w Warszawie“, i jako zawierająca obfitość materiału z wielu względów interesującego, stanowić może pożądaną przyczynę do monografii świątyni naszych. Autor, podzie-

liwszy pracę swą na pięć rozdziałów, każdy z nich wypełnił nader starannie wybranymi szczegółami, dotyczącymi historii budowy kościoła o jakim mowa; — na końcu zaś umieścił wykaz dochodów i wydatków ułożony na podstawie dokumentów komitetu budowy i rachunków kasy m. Warszawy. Pouczającą i godną uwagi pracę pana G... wydał swoim nakładem ks. St. B... Cena dziełka ozdobionego ośmiu rycinami wynosi kop. 50, a dochód ze sprzedaży ma powiększyć fundusz na dokończenie dzieła wzniesionego ku chwale Bożej.

Trzydziestolecie. W dniu 6 b. m. J. E. ks. Arcybiskup Warszawski, Wincenty Popiel obchodził 30-letnią rocznicę wyświęcenia swego na Biskupa Płockiego, które otrzymał dnia 6 Grudnia 1863 roku, z rąk ś. p. Biskupa Platara, ówczesnego sufragana łowickiego.

Ważne rozporządzenie. Okólnikiem zamieszczonym w Nrze 152 „Gońca Urzędowego“, ministerjum skarbu — (o czem mowi w Nr-ze dzisiejszym i nasz feljetonista) — wydało rozporządzenie niemałej wagi zarówno dla ogółu, jak i dla jednostek których ono dotyczy. Rozporządzenie to zabrania stanowczo jednej i tej samej osobie piastowania urzędów w kilku analogicznych instytucjach kredytowych, bez różnicy, czy to będą instytucje rządowe, czy prywatne.

Wątpliwości nie ulega, że nowość ta nie przypadnie do gustu pewnym naszym finansistom, polującym na synekury w różnych instytucjach — synekury, jako takie, nie wymagające zbyt ciężkiej pracy, a pewny grosz przynoszące; pewnem jest i to, że znajdzie się i takich nie mało, którzy przez usunięcie ich od urzędu, tracą możność kontroli nad współpracownikami interesu, większe dla nich niż pierwszy, mającego znaczenie; będą i tacy, którzy przez usunięcie ich z pewnych instytucyj tracą możność ofiarowania wiernych swych usług innym, współzawodniczącym z instytucją, gdzie służyli, lub tym, którzy z niej zyski ciągnąć pragnęli. Ale pomimo tych strat owych panów służących i „naszym i waszym“ — rozporządzenie wymienione przyjęte należy jako symptom dodatni, jako krok na drodze ku oczyszczeniu naszych stosunków finansowych od toczącej je korupcyi.

Zaznaczyć się godzi, że ziemianie stowarzyszeni w Towarzystwo Kredytowe Ziemskie, od lat paru domagali się tego samego od wybranych przez się na urzędy radców dyrekcji i komitetu. Żądania tego, wypowiedzianego stanowczo w kilku okrogach wyborczych, nie wszyscy usłuchali. Rozporządzenie świeżo wydane usunie wątpliwości w tym względzie, — i kto nie chciał usłuchać głosu współobywateli, kto sam nie poczuwał się do obowiązku stosowania się do ich wymagania, kto nie odczuwał całej nieprzyzwoitości służenia naraz w kilku różnych instytucjach finansowych, których interesa mogłyby stanąć w kolizji z Towarzystwem Kred. Ziemskim, — dziś, siłą samego prawa zmuszonym będzie jedną tylko dla siebie wybrać. Skończą się szczęśliwie dni Aranjezu dla lubiących siedzieć na kilku naraz stołkach. Zyska na tem i moralność publiczna i materialne interesa ogółu.

H. W.

Ś. p. ks. Franciszek Szymanowski. W dniu 19 Listopada r. b. zmarł w Nowem Mieście nad Pilicą, gdzie przebywał na kuracji, ś. p. ks. Franciszek Szymanowski, należący do Zgromadzenia O. O. Kapucynów w Łomży. Wielkimi przymiotami duszy i serca odznaczał się świątobliwy ten kapłan. Urodzony w Warszawie, w roku 1830, z rodziców zacnych i zamożnych, ś. p. ks. Franciszek odebrał staranne wielce wychowanie, a po ukończeniu szkół, wszedł na drogę urzędniczą. Uczuwszy atoli powołanie do służby Bożej, młody, odznaczający się zdolnościami urzędnik b. Komisji skarbu, opuszcza swe stanowisko i w 30-m roku życia wstępuje do zakonu O. O. Kapucynów. Już też w nowicyacie zajaśniał ś. p. ks. Franciszek cnotami, które następnie zdobyły cały jego, pełen świątobliwości żywot. Zawsze cichy, pokorny i gotów do poświęceń dla bliźnich, po otrzymaniu święceń kapłańskich, oddał się całą duszą pracy w świętym swoim zawodzie, zasłynąwszy przytem jako niepospolity kaznodzieja. Obdarzony wszystkimi przymiotami doskonałego mówcy, ś. p. ks. Franciszek dźwięcznym, metalicznym swym głosem wypowiadał słowo Boże, a wypowiadał je z takim uczuciem i w formie tak jasnej, zrozumiałej że nie było chyba słuchacza któryby z kazania ś. p. O. Franciszka nie odniósł istotnego duchowego pożytku. O pożytku też tym duchowym wiernych myślał zmarły kapłan do ostatniego rzec można technienia. Dotknięty od młodsze już czasu chorobą serca, nie folgował sobie jednakże ani na jedną chwilę w pracy swojej kapłańskiej. Jeszcze w trzecią Niedzielę Listopada, w uroczystość Opieki Matki Bożej, mimo gasnących już sił, obłany zimnym potem, wszedł na ambonę w klasztorze Nowomiejskim i ze zwykłym zapałem świętym wypowiedział kazanie. W dni kilka już nie żył. Pogrzeb dobrze zasłużonego pracownika w Wnuncy Pańskiej, przy licznym udziale wiernych, przybyłych z dalszych nawet okolic, odbył się w Nowem Mieście. Zwłoki umieszczono w katakumbach klasztoru miejscowego.

Z Hły piszą do nas: W dniu 26 Października r. b., jak o tem doniosła już „Gazeta Radomska“ (zob. № 72) sąd okręgowy radomski, przybywszy do Hły, na kadencji tej swojej rozpatrywał spra-

wę niejakiego Szlomy Brodbergera, oskarżonego z artykułu 182 kodeksu karnego o bluźnierstwo uwłaczające czci Najświętszej Maryi Panny. Oskarżony szukał podobno przedewszystkiem obrońcy wśród współwyznawców; gdy jednak żaden z adwokatów izraelitów obrony podjąć się nie chciał, Brodberger zwrócił się do chrześcijan i tu lepiej mu się powiodło. Obrony, za umówionem wynagrodzeniem — jak mówi „Gaz. Rad.“ — podjął się adwokat z Radomia, chrześcijanin-katolik, p. Bolesław Przyłęcki. Pomimo atoli całej wymowy obrończej wspomnianego p. adwokata, sąd uznał winę Brodbergera i skazał bluźniercę na trzy tygodnie więzienia. Sprawa ta wywołała w okolicy tutejszej żywe zainteresowanie i żywe następnie zadowolenie z wyroku. Oskarżycielami byli włościanie, w rozmowie, czy w sprzeczce z którymi — Brodberger dopuścił się przestępnego czynu.

Kto winien? Oddawna Francya nie miała na czele rządu takiego wytrawnego męża stanu, jakim jest obecny prezes gabinetu, Kazimierz Périer.

Zdawałoby się tedy, że Izba deputowanych powinna być znaczną większością głosów poprzeć rząd, prowadzony przez podobną osobistość polityczną. Tymczasem stało się przeciwnie. Gdy przysłała na porządek dzienny kwestya zaufania do rządu, uchwalono owo wotum zaledwie 30 głosami większości, podczas gdy spodziewano się najmniej stu. Kto tutaj zawinił? Winowajcą okazał się Dawid Raynal, żyd, któremu Kazimierz Périer ofiarował tekę ministra spraw wewnętrznych. Wystąpił on bowiem z taką drażniącą prawdziwych francuzów mową, z taką istic żydowską śmiałością, że nawet gorliwi zwolennicy rządu odwrócili się od niego ze wstrętem. Pokazuje się tedy, że Kazimierz Périer, zresztą bardzo uczciwy mąż stanu, dopuścił się ciężkiego błędu, biorąc za ministrów dwóch żydów, Burdeau'a i Raynala, obu zamieszanych w Panamę. Francuzi bowiem prawdziwi od czasu Panamy przestali wierzyć w mrzonki asymilacyjne, a przykład Hertza, Artona i Reinacha nauczył ich, czem jest żyd. Jaskrawym dowodem tej nieufności francuzów do żydów jest śmiały artykuł „Figara“ przeciwko Raynalowi. Ów dziennik znany ze swego schlebienia możnym i bogatym, a zwłaszcza ze swej względności dla Rothschildów, nie wahał się przypomnieć Raynalowi, że „jako żyd jest zawsze we Francyi gościem,“ a skoro już fatalna konstelacja parlamentarna zrzuciła, że „jako żyd-gość ma zarządzać sprawami wewnętrznymi Francyi, powinien być umiarkowanym i skromnym.“ Ostatecznie „Figaro“ zwraca się do obywateli i do parlamentu z prośbą, by owej gospodarce żydów we Francyi położono kres, jako objawowi wysoce kraj rujnującemu.

Wydawnictwa dla dzieci. Firma Gebethnera i Wolffa przygotowała sporą kolekcję książek przeznaczonych dla dziatwy na zbliżającą się „gwiazdkę“. Oto ich tytuły: V. Cairo „W Wigilię“, szkice i opowiadania dla starszych dzieci z rysunkami A. Kędzierskiego; Wł. L. Anczyca — „Przygody prawdziwe żeglarzy i podróżników“; A. L. Grimma — „Powieści z tysiąca i jednej nocy“; M. J. Zaleskiej — „Ostatnie iskiarki“, zbiór powiastek i bajeczek dla młodszej dziatwy; Juliusza Verne'a — „Zamek w Karpatach“; przekład z francuzkiego; Kapitana Mayne-Reide'a — „Biały koń“, opowiadanie z puszczy amerykańskiej, przekład z angielskiego; J. Ebelinga — „Sztuka czy rzemiosło“, przełożyła z niemieckiego M. Dzierżanowska; Ks. Schimda — „Sto powiastek“; Wł. Umińskiego — „Balonem do bieguna“; M. de Nanteuille'a — „Na lądzie i morzu“, przygody z niewoli u arabów, przekład z francuzkiego. Pod względem typograficznym, wszystkie te dziełka przedstawiają się nader estetycznie.

Nakładem księgarni „Paprockiego i S-ki“ wyszła w ładnym wydaniu, umiejętnie ułożona i prawdziwie pouczająca książeczka p. Teresy Prażmowskiej z ilustracyami p. H. Piątkowskiego p. t. „Podarek Babei“.

Żydzi i socjaliści w Niemczech. Wiadomo, że jednym z postulatów socjalistycznych jest zniesienie giełdy. Zdawałoby się tedy, że socjaliści niemieccy powinni przyklasnąć projektowi rządowemu opodatkowania giełdy w Niemczech. Ale gdzież tam! Socjalista Singer w parlamencie oświadczył, iż jego stronnictwo będzie głosowało przeciwko opodatkowaniu giełdy. Źródło tego kroku zrozumiemy, gdy sobie uprzytomnimy, że giełdy w Niemczech są żydowskie, a przywódcami socjalistów są dwaj żydzi, ów Singer i Liebknecht. Tam więc, gdzie się napada na Kościół chrześcijański, socjalistom ich przywódcy żydzi dodają animuszu do naganki; gdzie jednak wchodzi w grę interes żydowski, żydzi Liebknecht i Singer, z pomocą całego sztabu pomniejszych żydów-socjalistów, tłumaczą swym podwładnym, a krótko widzącym tłumom, iż „zasady socjalistyczne“ nie pozwalają owej sprawie dotykać. A na dobitkę robotnicy socjaliści składają rocznie sowity fundusz na utrzymanie, istic pańskie, swoich wodzów, jak żyd Liebknecht w Berlinie i żyd Adler w Wiedniu. Socjaliści-żydzi występują także, rzecz oczywista, i w obronie lichwy, jako źródła dochodu ich współwyznawców.

Z prasy. A oto próbka sprawozdań z onych doświadczeń naukowych odbywanych z Eusapią Palladino:

„Wczorajsze posiedzenie — (Kuryer Warszawski Nr. 342) obu kółek należało do najciekawszych... Medyum siedziało przed namiotem z firanek, pożyczonych na ten cel przez skład.. (tu następuje *bezinteresowne* wymienienie firmy kupieckiej), mając ręce i nogi na widoku, a tylko plecy zasłonięte firanką..

„Dwóch lekarzy trzymało ją (Eusapię) za ręce i za nogi... no i naturalnie rozpoczęło się „występowanie zjawisk nadzwyczajnych“. Za kotarą skaczą i przesuwają się różne przedmioty; wydymanie się już nietylko sukni Eusapii ale firanki wprowadza w zachwyt rozentuzymowanych badaczy, a „niewidzialne ręce“, „ducha Johna“ rzecz prosta, dotykają badaczy znowu przez firankę wypożyczoną ze składu i t. d.

Co wszystko podawszy do wiadomości rozentuzymowanych również eusapiadą czytelników swoich, „Kuryer“ p. Loewenthala dodaje ostentacyjnie. „Liczba niedowiarków zmniejsza się“. Po tryumfalnym zaś wykrzykniku tym, dalszy ciąg sprawozdania brzmi znowu: „Chodzi (rozumie się Eusapia) już sama po mieście, nauczyła się nazwiska ulicy przy której mieszka i sprawiła sobie elegancją (dosłownie) rotundę w magazynie... Tu znowu *bezinteresowne* wymienienie nazwiska właściciela owego szczęśliwego magazynu — a dalej czytamy jeszcze: „Tem co o niej (Eusapii) piszą w dziennikach, mało się interesuje. Jeżeli jej powiedzą że artykuł przychylny, nie nie odpowiada; jeżeli nieprzychylny, macha ręką i bawi się w piłkę z pudłem d-ra Ochorowicza, który jest bardzo uczony i dotrzymuje jej towarzystwa w przechadzkach. Ponieważ ów zaimek „który“ odnosi się niezawodnie do pudła, przeto lada chwila oczekiwać należy nowej sensacyjności. Oto kto wie, czy ów „uczony bardzo“ pudel nie podpatrzy Eusapii i nie pocnie wyreczać jej w pokazaniu sztuk roznamietniających dziś i badaczy i tłumy!... Entuzjazm dojdzie wówczas do szczytu, a „poczytność“ Kuryera i z nią interes p. Loewenthala, wzrosnie również do odpowiedniej wysokości.

Żart na bok, lecz do czego całe to gorączkowanie tłumów Eusapią i wszystkie te badania przybierające coraz wyraźniej charakter humorystyczny. Bardzo rozsądnie i trafnie odpowiada na to p. Stefan Godlewski w obszernym artykule pomieszczonym (№ 280) w „Wiek“u. „W takich warunkach dokonywane „seanse“ z Eusapią Palladino w Warszawie, ani na krok nie posuną nauki, a uczestnicy i rzecznicy tych posiedzeń mogą co najwyżej zyskać sobie herostratową sławę powiększenia newrozy i chorób umysłowych, osłabienia wiary i obniżenia uczuć chrześcijańskich w swoim społeczeństwie“. Zaiste, wspaniały owoc działalności publicznej — i Kuryerów, i naszych „bardzo uczonych“... ludzi przecież!

Zmarli. Ś. p. Paulina z hr. Krasińskich Ludwikowa Górska, prezesowa Pań Św. Wincentego à Paulo, małżonka prezesa Komitetu Towarzystwa Kredytowego Ziemińskiego, matrona znana z czynów dobroczynnych, — zm. w Warszawie przeżywszy lat 77.

Ś. p. Leopold Matuszyński, długoletni reżyser opery warszawskiej, zm. w Warszawie.

Odpowiedzi Redakcyi.

Sz. ks. Biełkowski w Żelechowie. — Pyta nas Sz. Ks. Dobr. o zdanie co do „Gazety Warszawskiej“, a mianowicie, „czy przy obecnym kierunku należy ją popierać?“. Otóż, mówiąc szczerze, pytanie to dla nas jest dosyć... kłopotliwym, a kłopot sprawia nam głównie ów jeden wyraz — podkreślony. „Gazeta Warszawska“ przy obecnym swoim wydawcy, p. St. Lesznowskim, niejednokrotnie zmieniała już kierunek. Bywała już: krańcowo judofilską i stanowczo antysemitką, to znowu liberalną i konserwatywną — i to też głównie, ta chwiejność zasad, przyczyniła się przedewszystkiem do podkopania jej bytu. Kierunek obecny „Gazety“, jaki zresztą ujawnił się od pewnego już czasu, nie obraża w niezem uczuć chrześcijańskich, ani też schlebia żydom oraz ich poplecnikom, liberalom bezwyznaniowym. O ile więc „Gazeta Warszawska“ w tym obecnym kierunku wytrwa, — należy jej się bezwarunkowo poparcie, i należy nawet podwójnie: raz ze względu na kierunek tenże, a powtórze z uwagi, że upadek pisma liczącego sto dwadzieścia lat istnienia byłby faktem nader przykrym i smutnym.

Sz. ks. Kraj... w Ks. Małym. — Rachunek obecnie przedstawia się jak następuje: Drugi egz. „Roli“ od Września do końca roku b. rs. 2 kop. 67; dwa egzempl. „Roli“ na rok 1894 rs. 8; „Przegląd Kat.“ rs. 3; „Misye“ rs. 4 kop. 25 — razem rs. 17 kop. 92. Otrzymałmsy rs. 19, — pozostaje rs. 1 kop. 8. Że zaś poprzednio pozostało kop. 88, przeto razem pozostaje u nas do dyspozycyi Sz. Ks. Dobr. rs. 1 kop. 96.

P. Lud... Karp... w Lub... — Możeby sz. pan zaprenumerował obecnie na próbę jedno z tych dwóch: albo „Gartenlaube“, albo „Das Buch für Alle“. Numerem okazowym żadnego z tych pism służyć nie możemy, gdyż księgarnie tutejsze N-rów takich nie udzielają. Życzenie dotyczące kalendarza przekazałmsy księgarni „Paprockiego i S-ki“, która je już zapewne spełniła. Za dobre i życzliwe słowa — Bóg zapłać!

P. Kazimierz Zawadz... w Peter... — Owszem, najchętniej. Jak w każdym innym tak i w tym razie chcemy i musimy być konsekwentni. Nie możemy przeto, w rubryce anonsów *płatnych*, odmawiać ogłoszenia się tym, nielicznym nader pismom, które przyjmują ogłoszenia i prospekty nasze, a do takich należą właśnie wydawnictwa firmy chrześcijańskiej — Gebethnera i Wolffa. Za życzliwość racz sz. pan przyjąć również szczerzy uścisk dłoni.

„Lubiczowi w Podkowie“. — Odpowiemy w tych dniach listo-

wnie. Za zwłokę przepraszamy najmocniej; musieliśmy jednakże zebrać wiadomości żądane.

P. Burzyński w Pecz. — Otrzymałmśmy i skoro tylko kandydat się znajdzie, uczynimy zadość życzeniu.

P. A. B. W... w W... — To wielbiłże sobie pan tych „uczonych“, ale nam pozostaw swobodę zdania.

Interesowanemu. — Istotnie, jak doniósł „Dziennik dla wszystkich“, p. Chaim Gębicki, właściciel kantoru bankierskiego, powrócił — i nawet redakcyi tego pisma — które pierwsze o zniknięciu jego wiadomość podało — przedstawił się osobiście, „objaśniając“ przytem, iż jest on całkiem niewinny, że wyjechał musiał zagranicę z powodu choroby i że padł on tylko ofiarą obrzydliwego — naturalnie! — antysemityzmu. Zapewnił przytem redakcyę „Dziennika“ uroczyście, iż: „załatwił wszystko tak, że stanowczo nikt nie ma do niego ani na jednego rubla pretensyi“. Z drugiej jednak strony, wiadomo nam o tem, że w skutek powyższego właśnie zawiadomienia, pomieszczonego w „Dzienniku dla wszystkich“, do redakcyi tegoż „Dziennika“ zgłaszają się osoby z pretensyami wynoszącemi.. trochę więcej niż „jednego rubla“ a wcale dotychczas nie zaspokojonemi. Tak są ta rzecz, jak obecnie, przedstawia. Adres obecny p. Chaima Gębickiego w Warszawie nie jest nam wiadomy; posiada go jednakże zapewne „Dziennik dla wszystkich“.

Kurjerek księgarski E. Kolińskiego

w Warszawie — ulica Marszałkowska 122.
Domaszewicz X. Odpusty, jeden z najpiękniejszych dogmatów kościoła, 25 kop. **Domaszewicz X.** Oblubienica Boska objaśnienie Pieśni nad Pieśniami Salomona, 40. **Domaszewicz X.** Zmiał się nademną Boże. Rozmyślanie nad psalmem 50 — 35 kop. **Pobóg.** Manifest mnicha założyciela nowej religii, z historyi XVI wieku, 40 kop. **Godność** Matki oraz ważność głównego jej obowiązku wychowania dzieci w zasadach wiary, 30 kop. **Domaszewicz X.** Domowe wychowanie młodzieży. Błędy w wychowaniu i środki naprawy, 30 kop. **Tarczynski.** Jak sobie pościelesz tak się wypisiz, opowiadanie dla szkolnej młodzieży myślącej nad wyborem stanu, karton, 40 k. w ozdobnej oprawie 60 kop. **Sterling D-r.** Co i jak jeść należy, przystępnie opisał Dr. S. S. Z 2 tablicami kolorowanemi i drzeworytem kop. 50, w oprawie kartonowej kop. 60.

MARCELI GRZESZKIEWICZ Dentysta,
Nowy-Świat Nr. 55, specjalnie sztuczne zęby. 370-52-23

REKLAMY.

Do Gwiazdki w każdą Niedzielę od 2—6 i w Sobotę do godz. 10-ej wieczór będzie otwarty zakład zegarmistrza

F. Woronieckiego

istniejący od r. 1866 przy ul. CZYSTEJ Nr 2.

563—3—3 Naprzeciw Hotelu Europejskiego.
Wybór wielki. Ceny stałe—nizkie.

DOM HANDLOWY Stanisław GRALEWSKI i S-ka
Biurowa Aleja Jerozolimska 35. Skład Twarda 55.
Telefona Nr 681.
Węgla kamienne—koks—węgiel kowalski—cement—cegła ogniotrwała i minia. 141—52 43

OGŁOSZENIA.

DYWANY Angielskie, Francuskie, Krajowe strzyżone i gładkie, fasonowe i łokciowe, dywany oryginalne Perskie i Bucharckie.

Meblowe **POKRYCIA:** Utrechty, Coteliny, Wełny, bouretty, Juty i Kretony.

Bławatne **TOWARY** na Suknie damskie jakoto: Zefiry, Batysty, Wełny. Jedwabie itp Materyały na okrycia, Chustki, Pledy

Różne Serwety, Kołdry, Chodniki, Kapy, Portiery — największy wybór najgustowniejsze, najmodniejsze! jak zawsze „najlepiej kupować“

u GIEŁŻYŃSKIEGO

10-52-50 Warszawa, Marszałkowska 137.

Szmaklerskie Wyroby W. Pomorskiej
PRZENIESIONE
na ulicę **MARSZAŁKOWSKĄ** Nr. 144,
460-26-13 wejście z Rysiej.

FABRYKA NARZĘDZI CHIRURGICZNYCH I WSZELKICH STAŁOWYCH HOSTRYCH, oraz BANDAŻY

I. Jodłowskiego

Marszałkowska Nr. 137 i Bielańska Nr. 5,

poleca wielki wybór narzędzi chirurgicznych, weterynaryjnych i nożowniczych—oraz przyjmuje wszelkie obstalunki i reperacje po cenach najumiarkowańszych. 12-52-50

Instytut gimnastyczno-leczniczy i szkoła fechtunku
Rudolfa GRAF, 561-20 1
Nr 125 Marszałkowska Nr 125
wejście tymczasowe Zienna Nr. 20.

DOM BANKOWY
BR. POPLAWSKI

w Warszawie, ulica Wierzbowa hotel Angielski,

ZAŁATWIA NASTĘPUJĄCE OPERACJE:
Kupuje i sprzedaje papiery procentowe krajowe i zagraniczne, oraz monety i banknoty podług urzędowych notowań giełdowych. Wydaje zaliczenia na papiery publiczne, z obliczeniem procentów na zasadzie stopy procentowej Banku Państwa. Zaliczenia te mogą być zwracane jednorazowo lub też częściowo. Dopełnia konwersye Listów Ziemskich i miasta Warszawy. Asekuruje Pożyczki Premjowe. Wydaje przekazy tak pocztowe jak i telegraficzne, oraz skutecznie wpłaty do wszystkich miejscowości kraju i zagranicy. Załatwia bezpłatnie realizację kuponów od Listów Zastawnych i wszelkich innych papierów publicznych, dołączanie nowych arkuszy kuponowych, jak również udziela wszelkich informacyi. Stale i bezpłatnie kontroluje losowania wszelkich papierów publicznych podług nadesłanego wykazu numerów i o rezultacie natychmiast zawiadamia. Przyjmuje do komisowej sprzedaży zboże i wełnę. 391-26-21

NA GWIAZDKĘ!



557-12-3

Poleca **Wielki wybór** Bżuteryi złotej, srebrnej i brylantowej najnowszycy fasonów, **Pierścionki** złote 56 próby od rs. 1 kop. 50. **Obrączki** złote od rs. 6 kop. 50.

Przyjmuje wszelkie obstalunki i reperacje i wykonywa takowe z całą sumiennoscią i akuracnościami.

Magazyn i Pracownia Wzrobów Jubilerskich
M. Moczydłowski Nowy-Świat Nr. 49, w Warszawie.

M-lle LEONA
Właścicielka Magazynu Mód

poleca **KAPELUSZE** od najskromniejszych 480 do najwykwintniejszych 52-11

2, KOTZEBUE 2.

DOM BANKOWY
X. RADZISZEWSKI

W WARSZAWIE — HOTEL EUROPEJSKI.

Ma zaszczyt podać do wiadomości publicznej, iż wszelkie informacye dotyczące interesów pieniężnych i zbożowych, bezinteresownie każdemu udziela i udzielać gotów.

Nadto, celem udogodnienia dla posiadaczy papierów procentowych **dozorowania losowań amortyzacyjnych**, — uprasza tenże dom bankowy o nadsyłanie numerów posiadanych papierów, które odtąd **stałe sprawdzać będzie przy każdorazowym ciągnięciu** i w razie wylosowania zawiadomi o tem właściciela papierów pod wskazanym adresem, tak, że od chwili przysłania numerów i swego adresu, żadna już troska sprawdzania dalszych losowań nie będzie obowiązywać posiadacza papierów wartościowych, gdyż dom bankowy X. Radziszewskiego przyjmuje na siebie całą odpowiedzialność za niedopatrzenie lub omyłki w sprawdzaniu losowań. 20-52-50

Krawiec A. POŁOCKI Męzki

w Warszawie, ulica Długa Nr 20, wprost Cerkwi.

przyjmuje wszelkie obstalunki, tak z własnych jakoteż powierzonych sobie materyałów,—po cenach **bardzo umiarkowanych.**

SKŁAD MYDŁA I ŚWIEC
JOZEF A CHODAKOWSKIEGO

Krucza 47 róg Nowogrodzkiej. — Filja: Krucza 31
W WARSZAWIE

poleca: Naftę B-ci Nobel, Świece stearynowe Kościelne i Newskie, Masy do zaprawiania posadzek, Wosk do podłóg, Mydła toaletowe, Perfumy, Wody kolonjskie, Krochmal, Farbki i Zapalki.

FABRYKA I SKŁAD
Narzędzi Chirurgicznych i ostrych
stałowych, oraz Bandaży,
F. Balukiewicza

W WARSZAWIE
Bielańska Nr. 9, hotel Paryzki.

Przyjmują się wszelkie reperacje w zakresie fabryki wchodzące. 312-26-15
MEDAL srebrny z wystawy w Krakowie 1891 r.

Nowo-otworzony i poświęcony **Magazyn ubiorów** Męzkich w dniu 13 Października 1893 r. przy ul. Nowy-Świat Nr 19, wprost ul. Smolnej. **L. SZEPSKIEGO.**

REKOMENDUJEMY!

PERFUMERYA F. RYDERYKA PULIS, w Warszawie, PLAC TEATRALNY N° 11

**Hurtowy
SKŁAD WIN
w Warszawie, Długa 49**

F. VENULET & C^o

poleca wszelkie wina zagraniczne a przeważnie **Wina węgierskie** w wielkim wyborze **wprost od producentów sprowadzane**, począwszy od lekkich stołowych do bardzo starych wytrawnych i maślaczy. **Za oryginalność win firma ręczy. Ceny możliwie niskie.**

Również zwracamy uwagę Szan. Publiczności na tanie i bardzo dobre gatunki **naturalnych win krymskich i kaukaskich.**

Wszystkie wina sprzedają się na beczki, garnce i butelki. Ekspedycya do wszystkich stacyi dróg żelaznych w Królestwie i Cesarstwie. **Cenniki wysyła się bezpłatnie.** 573-26-2

**SKŁAD POŚCIELI
i Zakład Tapicersko-Dekoracyjny
J. F. Węglińskiego**

Warszawa, NOWY-SWIAT Nr. 62.

396-22-20

Posiada na składzie następujące przedmioty: **Materace włosiane, Materace waldharowe, Materace z wełny drzewnej, Sienniki rewantuchowe, Koldry od najskromniejszych do najwykwintniejszych, Poduszki, Poduszeczki podróżne i Jaski. Pierze i Puch na fanty, Bieliznę pościelową od najskromniejszych do najwykwintniejszych wymagań zastosowaną.** Również Skład został zaopatrzony w wielki wybór **Łóżek, Łóżeczek i Kółsek żelaznych z pierw zorzędnych firm** Warszawskich i zagranicznych po cennach fabrycznych. **Wreszcie Skład posiada Burki i Koldry Sławuckie.**

Obstalniki tak z własnych jak i z powierzonych materiałów wykonują szybko i na czas oznaczony, po cenach przystępnych.

Magazyn A. GRAFF

Nowy-Swiat № 27

POLECA:

TOWARY GALANTERYJNO-NORYMBERGSKIE.
Mydła i perfumy krajowe i zagraniczne — oraz
Skład St.-Petersburskiego laboratorium chemicznego.
Woalki, wstążki, jedwabie.
Wyroby północznosnicze, chustki, halki i t. p.

ZABAWKI w wielkim wyborze.
PRZYBORY DO CHOINKI.
Kalosze amerykańskie.
Kosze ozdobne i podróżne.
Szczotki i grzebienie.

564-5-3

ULEPSZONY WOSK DO SKÓR

wyrobu

L. Bitschan & I. Krassowski

WARSZAWA, ulica DŁUGA № 40. 549-24-4

Bieliznę Męską

kto życzy mieć dobrą i taną, niech kupuje w fabryce

A. KIERST I S-KA

5. Bielańska 5 (wprost Daniłowiczowskiej).

Najlepszy krój! Najtańsze ceny!

Zamówienia z prowineyi wysyłamy za zaliczeniem pocztowym lub koleją.

Uwaga. Potrzebującym udzielamy kredyt na wygodne rozplaty. 512-52-8

BIURO KAUCYONOWANE

NAUCZYCIELSKIE

JAWORSKIEJ

Krakowskie-Przedmieście Nr. 7, 548-2-1

rekomenduje nauczycieli, nauczycielki, bony.

Czytelnia J. JELEŃSKIEGO

Bielańska Nr. 9.

do abonamentu książek dodaje do czytania **PISMA PERYODYCZNE** bez osobnej dopłaty.

Wybór książek — duży; warunki możliwie przystępne.

ZŁOTY UL

Biszkopky Angielskie i Herbatniki.

Karmelki Ang. Owocowe.

Cukry deserowe i Czekolada.

Pierniki.

583-2-1

**Nowo-otworzony
Skład NICI i GALANTERYJI
Franciszka Sierpińska**

WARSZAWA,
30 Senatorska 30.

Skłonom chrześcijańskim — odstępuje odpowiedni rabat. Polecenia z prowineyi, załatwia odwrotną pocztą. 484-13-10

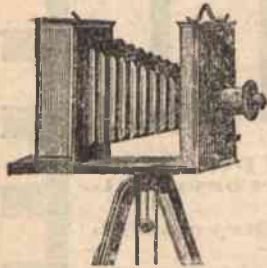
**SKŁAD
I TOWARÓW GALANTERYJNYCH
NICI
H. BONICZKOWSKIEJ
41 KRAKOWSKIE PRZEDMIEŚCIE 41
TOWARY WYBOROWE — CENY PRZYSTĘPNE**

487-50-10

WARSZAWSKIE BIURO KOMISOWE I OGŁOSZEN (UNGRA)

Krakowskie-Przedmieście № 9 róg Królewskiej I piętro. Telefonu № 734.

Przyjmuje wszelkie towary w komis. Tamże nabywać można meble, antyki i wszelkie inne przedmioty 493-11-9]



K. I. FREELANDT.

Aparaty fotograficzne, Przybory telefoniczne i elektryczne.

Ulica Hr. Berga № 2, w Warszawie.

Sprzedaż hurtowa i detaliczna, za gotówkę i zaliczenia kolejowe.
CENNIKI FRANCO. 585-52-1

Ant. Messing i S-ka

MIODOWA 7, róg Kapucyńskiej.

Nowo otworzony

Skład Sukna i Kortów

fabryk krajowych i zagranicznych.

WYROBY FABRYKI

C. A. Moes & C^o w Choroszczy.

399-22-20

Kalendarz kartkowy

DO ZRYWANIA
na rok 1894.

Kalendarz terminowy tygodniowy,

Kalendarz ścienny biurowy,

Kalendarz ścienny ozdobny.

Nowość! Kalendarz!

„PODKŁADKA DO PISANIA”
z Kalendarzem terminowym.

NOTATKI dzienne na cały rok,

DZIENNIKI kantorowe na wszystkie dni roku,
starannie odrobione nowym drukiem wydane zostały
nakładem

Władysława Bednawskiego

przy ulicy Miodowej № 497b,

dostać można tak u wydawcy jak również we wszystkich
Księgarniach i Składach Papieru. 562-3-3

Znana Firma

F. Szymaniewskiego

Warszawa, Nowy-Świat Nr 39,

Poleca na Gwiazdkę zegarki genewskie, najlepszej konstrukcji i najtaniej w wielkim wyborze złote, srebrne, niklowe, stalowe (czarne) i z aluminium z Gwarrancją dwuletnią, 567-3-3

PAROWA FABRYKA Czekolady i Cukrów deserowych

B. M. ŚNIEGOCKIEGO

Poleca: Czekoladę od 40 kop. funt, Cukry deserowe od 50 kop., Czekoladki deserowe od 60 kop., Karmelki od 25 kop. funt, Konfitury w słoikach od 40 kop., Owoce obsmażane od 50 kop. funt, Kasztany włoskie Glasse 50 kop. funt, Herbatniki Angielskie od 30 kop. funt. Fabryka przyjmuje wszelkie obstalunki w zakres cukiernictwa wchodzące z produktów najlepszych, po cenach najniższych. PP. Handlującym i Cukiernikom odstępuje się stosowny rabat. SKLEPY WŁASNE: Krakowskie-Przedmieście № 37, Nowy-Świat № 5 i Marszałkowska № 141; w LUBLINIE Hotel Europejski, gdzie wszelkie wyroby sprzedaje się o 5 kop. wyżej na funcie.

Fabryka
SZCZOTEK I PĘDZLI K. Handiter

dawniej K. MARTWICH

w Warszawie, ulica Marszałkowska Nr. 147. 473-20-13

Na Święta Bożego Narodzenia

przygotował

HANDEL

L. WROBEL

KRAKOWSKIE-PRZEDMIEŚCIE Nr. 25 (Stara Poczta).

Bakalie mieszane i pojedynczo. **Różne zakąski**, jak Kawior, Pasztety krajowe i strasburskie, Sledzie pocztowe, Homary, Lososie, Sielawy, Sigi, Półgęski; **Sery**: Szwajcarski, Brie, Roquefort, Czester, Parmezon i inne. **Desery**: Jabłka tyrolskie, Winogrona, Owoce smażone, Sliwki francuskie, Daktyle marokańskie, Malaga, Czekolady i Biskwity i wiele innych. **Przyprawy kuchenne**: Kompoty owocowe, Konfitury, Soki, konserwy z jarzyn, Trufle, Soje, Pikle, Musztardy, Oliwę Vierge, Oety, Korzenie, Makaron, Ryż, Kawy wielu odmian, również Ciukier i Herbatę, różne piactwo i zwierzynę i wiele innych. **Znapi**: Wina zagraniczne i russkie, Koniaki, Portery i różne Wódki w najlepszym gatunku i po cenach umiarkowanych najuprzejmiej poleca. 558-3-3

Nowo-otworzona

PRACOWNIA OBUWIA

Józefa Sośnierz

poleca swoje wyroby po umiarkowanej cenie. 526-12-8



Jan Hilkner



w Warszawie, Nowo-Miodowa № 2,
poleca:

- Łyżwy metalowe damskie i męskie.
- Piece do ogrzewania pokojów.
- Narzędzia do rzemiosł.
- Wędzidła dla koni.
- Latarnie ręczne i stajenne.
- Zgrzebła i Szczotki dla bydła i koni.
- Łańcuchy dla bydła i koni.
- Odlewy do kuchni i pieców.
- Przwiozki hermetyczne do pieców.
- Srót i Kapszony.
- Wagi różnego rodzaju.
- Widły amerykańskie.
- Pochoźnie gospodarskie.
- Wielocopydy dziecięce.
- Przybory laubzegowe dla dzieci.
- Przybory stolarskie dla dzieci.
- Kłódki i Zamki amerykańskie.
- Szatkownicy do kapusty.
- Szuffe do sniegu.
- Oskardy do rozbijania lodu.
- Wyżymaczki oryginal. „EMPIRE” 3, 4, 5.
- Maszynki do kawy różnych systemów.
- Maszynki amer. do siekania mięsa.
- Maszynki benzynowe, naftowe i spirytusowe.
- Maszynki dla PP. Aptekarzy do tenktur.
- Maszynki do golenia i strzyżenia.
- Maszynki do czyszczenia knotów.
- Wyprawy kompletne od najskrońszych.
- Korkociągi ameryk. do otwierania butelek.
- Noże i Widelce w wielkim wyborze.
- Naczynia do nabiata.
- Filtry do wody.
- Krany do wina i octu.
- Umywalnie kompletne.
- Naczynia kuchenne emaliowane.
- Łóżka żelazne składane.
- Żelazka do prasowania mosiężne i stalowe.
- Brzytwy, Nożyczki i Soczoryki.
- Lodownie pokojowe, Wanny, Zycobady
- Ogrzewacze. Klozety zwyczajne do wody i proszku.

Po możliwie niskich cenach.

581-5-1



Są do nabycia w księgarniach dzieła naukowe pedagoga REUSSNERA

NAJLEPSZA METODA

do nauzenia się w 3-ch miesiącach bez Nauczyciela po niemiecku czytać, pisać i rozmawiać: Kurs niższy kop. 60, oprawny 75 k., z 400 obrazkami do nauki poglądowej w 5 językach 1 rs. 30 kop., kurs wyższy rs. 1 kop. 60,—komplet, t. j. oba kursa razem rs. 2,—opraw. 2 rs. 30 kop. **Najlepsze Elementarze: Polsko-Niemiecki i Russko-Niemiecki** z objaśnieniami wymowy, z 14 wzorkami i 200 rycinami po kop. 35, 20 i 10. — **Polski** z 20 wzorkami pisma, rysunków i rycinami razem **340 Figur** i z wskazówkami pedagogicznymi po kop. 25, 15 i 4. — **Najlepsza Metoda Angielska** dla samouków z wymową, do nauzenia się po angielsku w 24 lekcjach, kurs 1-y 75 kop.,—oprawna 90 k.—kurs 11-gi 1 rs. 20 k., komplet oba kursa 1 rs. 70. Powiastki **Polsko-Niemieckie** z 100 rycinami 20 k. Powieść **Ali-Baba** 15 kop. **Obrazki do nauki poglądowej w 5 językach**, po 40 k. za zeszyt. Na przesyłkę pocztową dopłaca się do każdego rubla po 20 kop. **Skład główny u Autora (Reussnera) ul. Złota Nr. 6 w Warszawie.**
469-14-8

FABRYKA ORGANÓW

L. Blomberg i Syn

Warszawa, Leszno 65.

Buduje organy wszelkich systemów począwszy od 800 rs.

205-26-19

Woda Mexico FELIKSA WARESKIEGO.

Niezawodny środek przeciwko wypadaniu włosów, tworzeniu się łupieżu, oraz nerwowym i reumatycznym bólom głowy.

Główny Skład przy Składzie Aptecznym Tłomackie Nr. 13 w Warszawie.

497 TOLIMIR ZARSKI 12-5



Krakowskie-Przedmieście 69 (wprost Resursy)

wyrabia nowe instrumenty z głosem zupełnie skończonym i pełnym tonem; takież głos w popsutych instrumentach urzęda.

Sprzedaje na rozplaty.

W. WALEWSKI

Fabryka i Magazyn **Obuwia** Damskiego i Męzkiego

istniejąca od roku 1872

503 w WARSZAWIE, ulica PODWALE Nr. 1-4. 26-9

Odnaczona medalami na ostatniej wystawie przetworów owocowych

Specjalna Fabryka Biskoptów Angielskich, Herbatników, Pierników i Cukrów Deserowych

Winkler, Kraszewski i S-ka,

Fabryka i cukiernia 16. RYMARSKA 16.

MAGAZYNY; Marszałkowska Nr 111, Wierzbowa Nr 5, wprost Teatru.

Przy nadchodzących świętach poleca swe wyroby przygotowane z najlepszych i najświeższych materiałów po cenach niskich. Cukrów deserowych wybornych f. 50 k. z pudełkiem. Pralin najdelikatniejszych f. 60 kop. z pudełkiem. Praliny owocowe od 25 i 30 kop., Znakomite ciasteczka do wina w 40 gatunkach f. 40 kop., Biskopty de Reims f. 50 kop., petits four f. 50 k. Biskopty wanilijowe i Herbatniki f. 30 kop., Obwarzanki z makiem f. 30 kop., Paluszki z solą f. 30 k., Sucharki węgierskie f. 40 k., Damskie kuracyjne f. 30 k., Warszawskie i Karlsbadzkie f. 25 k. Babka wyborna f. 30 k., Zandt piaskowa f. 40 kop., Przyjmuje się obstalunki na torty, tace ciast, cukry, piramidy, lody, kremy. Na święta fabryka będzie wyrabiała znakomite struclę: Krakowskie, Maślane, Makowe, Migdałowe, Orzechowe, Pistacjowe, Maraskinowe, Poncezowe, Pomarańczowe, Owocowe f. 30 kop. Pierniki wyborowe wyrabiane z czystego miodu bez żadnych domieszek, wybór wielki. Biorącym pierników za rs. 1 (jedną) dodaje się 20 kop. w towarze. Na nadchodzącą Gwiazdkę fabryka przygotowała ogromny wybór bombonierek gustownych od 35, 40 i 50 k. f. oraz duży asortyment małych Bomboniereczek fantazyjnych.

Uprasza się Szanowną Publiczność o łaskawe wezwanie zamawianie obstalunków świątecznych. Wysyłamy za za-liczeniem kolejowem i pocztowem rak w kraju jak zagranicę.

589 1-1

CUKIERNIE

IGNACEGO GÓRSKIEGO

Nowy-Świat 59 Przejazd

dawniej vis-à-vis Kopernika. vis-à-vis Długiej.

na Święta Bożego Narodzenia polecają:

Torty, Kremy, różne Ciasta, Struclę migdałowa, makowe, orzechowe, pistacjowe, owocowe i t. p.

Ozdoby choinkowe w wielkim wyborze.

566-3 3

APPLE i LATARNIE

Weneckie

stylowe, kandelabry, świeczniki, lichtarze, wazony, bronzy,

POLECA:

S. Gąsiorowski,

NOWY-ŚWIAT 49. 500-10-5

SKŁAD NICI I TOWARÓW NORYMBERSKICH

Nowy-Świat Nr. 5. **A. W. KUMROW.** Nowy-Świat Nr. 5.

Na nadchodzący sezon magazyn mój został opatrzony we wszelkie artykuły wełniane jako to: koszule, kalesony, kaftany męskie, damskie i dziecięce, spódnice damskie ręczne i maszynowe, kamazse, skarpetki i pończochy, rękawiczki, czapki, pantofle filcowe, kalosze, gorsety, parasole,—Galanterya i towary norymberskie w wielkim wyborze włóczki i wełny oraz różne roboty ręczne, kanwowe. Z czem się polecam Szanownej Publiczności. Ceny jak zwykle przystępne.

522-4-4

A. W. KUMROW.

Binokle — Okulary

od 30 kopiejek, ze szklami kamiennymi (Cristal de Roche) od 2 rubli; termometry pokojowe od 15 kop., biurkowe od 20 kop., lekarskie od 60 kop., reisceigi od 40 kop., jak również wszelkie inne wyroby wchodzące w zakres optyki i chirurgii poleca

po cenach fabrycznych

Centralny Magazyn Detaliczny

ZJEDNOCZONYCH FABRYK ZAGRANICZNYCH

Warecka Nr 10. 579-12-2

ZAKŁAD
ARTYSTYCZNO-RZEŹBIARSKO-KAMIENIARSKI

HENRYKA ŻYDOK

45 Dzika w Warszawie. Dzika 45.

Wykonuje roboty kościelne jakoto: Ołtarze, Chrzcielnice, Kropielnice i posadzki z marmuru i piaskowca.

Posiada wielki wybór Pomników, oraz podejmuje się wszelkich robót budowlanych w zakresie kamieniarskim.

FILJA na Brudnie przy cmentarzu. 403-22-13

J. KRZYKOWSKI

OPTYK-ELEKTROTECHNIK

Sklep i Pracownia
FIZYKO-MATEMATYCZNA

Marszałkowska 109

Aparaty Elektromedyczne galwaniczne i indukcyjne. — Elektrody wszelkiego rodzaju. — Narzędzia chirurgiczne ostre. — Bandaż. — Paski rupturowe. — Pasy brzuszne. — Piłota gamowe. — Rygatory — Respiratory — Inhalatory i t. p. ŚRODKI OPATRUNKOWE. — Okulary, Binokle, Lornetki teatralne. — Termometry maximalne pokojowe i za okno. — Wszelkie roboty mechaniczne precyzyjne podług modeli lub rysunków, jakoteż: reperacje powyżej wymienionych przedmiotów wykonuje pracownia tanio i dobrze. Ostrzenie i niki. ante. 132-52-43

Wystawa przemysłowo-roln. w r. 1885
DYPLOM UZNANIA.

ISTNIEJĄCY OD 1862 ROKU

MAGAZYN MEBLI

ZJEDNOCZONYCH STOLARZÓW

w Warszawie. Tłomackie Nr. 6, — były Hotel Wileński.

Poleca umeblowanie pokojów jadalnych, sypialnych, salonów i posiada meble od najwykwintniejszych do najkonieczniejszych potrzeby, po cenach możliwie niskich, także wszelkie roboty tapicerskie i dekoracje, podług najświeższych żurnali. 504-13-8

SKŁAD GŁÓWNY

PRZYBORÓW DO FORTEPIANÓW

Henryka Artzt

w Warszawie, ul. Marszałkowska Nr. 131. 459-15-13

SPECYALNY ZAKŁAD ORGANMISTRZOWSKI

E. VEIT

Krakow.-Przedmieście Nr 69,

poleca wszelkiego rodzaju Instrumenta nowe i używane, a mianowicie: Fortepiany, Arystony, Fisharmonie, Pozytywki dla kanarków, Werkowe instrumenta i nabijanie Walców do tychże. Nuty na arystony i t. p. jak również przyjmuje wszelkie reperacje z gwarancją dobrego wykonania po cenach przystępnych. Tamże podejmuje się korrekty i strojenia Fortepianów, Fisharmonii i t. p. 523-12-7

FABRYKA WYROBÓW BLACHARSKICH
E. ZDANOWICZ

róg Orlej i Leszna Nr. 17 w Warszawie.

Przyjmuje wszelkie obstarunki wchodzące w zakres wyrobu blacharskiego: Krycie dachów tak blachą jako i Sztainpappą, oraz wszelkie malowania i reperacje tak w Warszawie jak i na prowincyi. 375-24-20

I. Ławicki i S-ka

SKŁAD MASZYN, NARZĘDZI ROLNICZYCH I NASION

Warszawa, Nowy Zjazd Nr 5,

POLECA PO CENACH UMIARKOWANYCH

oryginalne angielskie

Sieczkarnie, Siekacze i Szarpacze

Richmonda & Chandlera, Bentalla & Co. i Summerwalesa.

Najpraktyczniejsze opatentowane

Parniki Ventzkiego.

oraz wszelkie inne maszyny i narzędzia rolnicze.

528-50-6

FORTEPIANY i PIANINA

447 najnowszych systemów, 52-13

poleca fabryka N. J. Nowickiego, Nowy-Swiat 34



SKŁAD WSZELKICH METALI
i Fabryka Wyrobów Galanterii Metalowej
DRZAŹDŹYŃSKI i S-ka

w Warszawie. ORLA Nr. 6.

Sprzedaż hurtowa i detaliczna blachy cynkowej i żelaznej do krycia dachów — blachy mosiężnej, miedzianej i neusilbrowej, cyny, ołowiu, antymonu, tygli grafitowych i t. p. 488-12-10



568-5-3

KALOSZE

Rusko - Amerykańskiej
Manufaktury gumowej,
Ceraty, Obrusy, Chodniki, Dywany ceratowe,

Guma i Wyksatyna dla słabych osób

poleca w wielkim wyborze po cenach fabrycznych

SKŁAD OBIC papierowych W. Michalski, Miodowa Nr. 19.

H. F. Flatt.

Parowa fabryka Cukierków, Karmelków, Marmolady i Cukru lodowatego
ulica PTASIA Nr. 6, w WARSZAWIE. 58-60-58

6 Czysa 6

APTEKA

6 Czysa 6

Centralna Homeopatyczna

w Warszawie.

Zamówienia na prowincye wysyłają się odwrotną pocztą za gotówką lub za przekazem. — Cenniki gratis. 476-12-12

Kassy ogniotrwałe

z klapami bezpieczeństwa, niedoścignionej mechaniki, po cenach najprzystępniejszych, poleca fabryka

Wacława Matyśkiewicza

Chłodna 40, w Warszawie.



FABRYKA ORGANÓW KOŚCIELNYCH

istniejąca pod firmą

Józef SZYMAŃSKI i Syn

odznaczona zaszczytnie **MEDALEM ZŁOTYM** na Wystawie Powszechnej Warszawskiej w r. 1885, przeszła obecnie drogą spadku i działów na własność

Najstarszego Jana Szymańskiego

Syna
prowadzona będzie nadal pod osobistym tegoż kierunkiem, bez udziału młodszego brata, a dotychczasowego współnika Antoniego Szymańskiego.

Zaręczając za sumiennosc i dokładność w wykonaniu powierzonych sobie wyrobów, nowy właściciel wyżej wspomnianej fabryki poleca się względem Szanownego Duchowieństwa w tej nadziei, że zechce ono zaszczytać go takim zaufaniem jakie było udziałem zmarłego s. p. Ojca Józefa Szymańskiego.

Fabryka prowadzona będzie stale na pierwszorzędnej stopie przy zastosowaniu najswiezszych w dziedzinie Organmistrzostwa wynalazków i pozostanie nadal pod **№ 34 przy ulicy CHŁODNEJ** w Warszawie.



363-14-10

NOWO-OTWORZONY

**ZAKŁAD ARTYSTYCZNO - FOTOGRAFICZNY
ADAMA KOMOROWSKIEGO**

w Warszawie, ulica Elektoralna 21,

połączony wydany własnym nakładem, portret kredowy

J. E. Ks. ARCYBISKUPA WARSZAWSKIEGO

Wincentego Teofila Chościak Popiela

w stroju pontyfikalnym, artystycznie wykonany przez
W. WALKIEWICZA.

Format duży (75x53). Cena egzemplarza Rs. 1 kop. 50, z przesyłką pocztową Rs. 2. Do nabycia u wydawcy i w celniejszych księgarniach. 582 6-1

Złoty medal 1885 r.

96

SPECYJALNA FABRYKA

50-45

SZAF KASOWYCH OGNIOTRWAŁYCH

Roberta Bohte

w Warszawie, Nowy-Swiat Nr 34



Fabryka Rękawiczek

FRANCISZKA PIÓRO

29 DŁUGA 29 (Hotel Polski)

Poleca: *Towary skórzane* z własnej fabryki ze skór krajowych i zagranicznych, jako to: **KAFTANY, SPODNIE i KALESONY: popielate, brunatne, żółte i białe, zabezpieczające od przeziębienia i reumatyzmu do polowania, konnej jazdy, wyścigów i do użytku codziennego.**

Ceny niskie, towar dobry.

29 DŁUGA 29 (Hotel Polski) w Warszawie.

554-3-2

SKŁAD

MATERIAŁÓW APTECZNYCH

J. Mrozowskiego

Miodowa Nr. 8,

POLECA:

Tran Lekarski

tegoroczny, żółty oraz biały parowy, prawdziwy
LOFODZKI,

Oliwę Nicejską,

Essencję octową

oraz wszelkie materiały apteczne i techniczne. 536-12-4

Nagrodzona Medalami

PRACOWNIA BANDAŻY

Zofii Więckowskiej

8, Tłomackie 8, w Warszawie.

Wykonuje pośpiesznie i możliwie najtaniej **Bandaże** urtururowe, brzuszno, pępkowe i do podtrzymywania nerek, oraz **Pasy, Lentuszki i Gorsety** dla osób będących w stanie poważnym i po słabości, **Pasy płócienne** uznane przez W.W. PP. Doktorów za najpraktyczniejsze; **Gradhaltery** do prostego trzymania się i **Gorsety wiedeńskie**, jak również **Bandaże** opatrunkowe, **Pasy flanelowe** do ogrzewania żołądka i różne inne w zakres ortopedyi wchodzące. Przyjmuje obstalunki z prowincyi podług miary i wysyła na żądanie. 452-6-5

HERBATA

I. Z. Ratyńskiego

do nabycia we własnych sklepach
w Warszawie,

Aleje Jerozolimskie 84 (skład główny),
Marszałkowska 144 (tamże wyroby
japońskie)

Trębacka 4, dom Scheiblera.

Na prowincyi upraszam o żądania mojej herbaty we wszystkich sklepach.

479-96-8

Sklepom chrześcijańskim odstępuje stosowny rabat.

Aurelja Fiszer

№ III ul. Marszałkowska № III.

NOWO-OTWORZONY MAGAZYN

Pościeli i Łóżek żelaznych

połączone w wielkim wyborze materace, sienniki, kołdry, od skromnych do najwykwintniejszych, poduszki podróżne, pierze i puch na funty, gotową bielizną pościelową, wyprawki dla niemowląt, oraz **łóżka, łóżeczka i kołki** żelazne angielskie *po cenach najniższych.* 508-6-5

Pracownia Gorsetów

pod firmą

„JANINA“

374 w Warszawie, ZGODA Nr. 5, 20-8
posiada fasony wiedeńskie i paryżkie. **Ceny bardzo przystępne**
Przyjmuje zamówienia pocztą, obstalunki wykonywa szybko i dokładnie

TYGODNIK ILLUSTROWANY

najbardziej rozpowszechnione, najobszerniejsze pismo tygodniowe polskie, dające największą ilość tekstu i obfitość doborowych ilustracji, wychodzi w rozmiarach 20 stron druku i 16-to stronowego dodatku powieściowego (w każdym numerze).

Na r. p. ma „Tygodnik“ przygotowane powieści:

Maryi Rodziewiczówny: „Mocarze“, Klemensa Junoszy: „Bicz z piasku“, oraz autora „Śmierci“ — Ignacego Dąbrowskiego: „Mistrz“.

Kilka razy do roku **BEZPŁATNE KOLOROWANE PREMIA**, według specjalnie wykonywanych dla „Tygodnika“ obrazów, pierwszorzędnych malarzy.

Jako pierwsze bezpłatne premium, otrzymają nowi prenumeratorzy kolorowaną rycinę *Piotra Stachewicza*:

„AVE MARIA“.

Współpracownictwo celniejszych sił literackich i artystycznych polskich, jako to: H. Sienkiewicza, Bol. Prusa, M. Gawalewicza, El. Orzeszkowej, A. Krechowieckiego, M. Konopnickiej, Ad. Szymańskiego, D-ra Ant. J. i wielu innych.

Ilustracja objawów i wypadków chwili bieżącej całego świata, ze szczególnem uwzględnieniem naszego życia prowincjonalnego.

WARUNKI PRENUMERATY:

„Tygodnika Ilustrowanego“ wraz z dodatkami i premiami:

W Warszawie:		Na prowincyi i w Cesarstwie:	
Miesięcznie	kop. 67 ¹ / ₂ .	Kwartalnie	rs. 3.
Kwartalnie	rs. 2.	Półrocznie	rs. 6.
Półrocznie	rs. 4.	Rocznie	rs. 12.
Rocznie	rs. 8.		

O G Ł O S Z E N I A

ze względu na wielką poczytność, są niezwykle korzystne w „Tygodniku“.

Cena wiersza druku: przed tekstem 15 kop., po tekście 12 kop.

Adres: **Warszawa, Krakowskie-Przedmieście 17.**

560-3-3

Prospekty i numera okazowe na żądanie gratis i franco.

Redaktor: **Dr. JÓZEF WOLFF.**

Wydawcy: **GEBETHNER I WOLFF.**

SERWISY STOŁOWE

z ładnej porcelany, malowane podług najnowszych modeli francuzkich, składające się ze 116 sztuk, na 12 osób, po **rs. 45**, poleca w wielkim wyborze

Malarnia i Skład Porcelany, Fajansu i Szkła

T. Z. OSIŃSKIEGO

ulica **Marszałkowska Nr. 142,**

w dawnym lokalu po firmie **K. CYBULSKI.**

559-3-3

KRAKOWSKIE PRZEDMIEŚCIE Nr 1.

„**JERSEY-BAZAR**“
C. LESKI,

Krakowskie Przedmieście Nr 1, naprzeciw Kopernika.

Bluzki: jedwabne, welwetowe, flanelowe, wełniane, barchanowe i t. d. najświeższych fasonów.

Matynki: flanelowe, trykotowe, barchanowe.

Staniki, Żakiety, Bluzki i Smokingi trykotowe.

Woalek wielki wybór. — **Woalki** wachlarzowe.

Fryzy „Serpentines“ oraz **Balayeuses.**

Zakład karbowania, plisowania sukien, wołantów, koronek.

(*Obstalunki w 24 godzin.*)

571-3-2

KRAKOWSKIE PRZEDMIEŚCIE Nr 1.

!!! NA GWIAZDKĘ !!!

Książki dla dzieci i młodzieży, w oprawach skromnych i ozdobnych. Książki do Nabożeństwa od 10 kop. do kilku rubli. — **Prenumerata Pism** po cenach redakcyjnych. — **Kalendarze** książkowe, do zdzierania, notesowe i t. d. Jak również wszelkie inne książki — i materiały piśmienne, poleca w dużym wyborze:

Księgarnia W. WODZYŃSKIEGO w Warszawie ul. Krakowskie-Przedmieście Nr 43, naprzeciwko ul. Bednarskiej. — Na prowincye wysyłam za zaliczką pocztową. 572-3-2

Fabryka Czapek i Kapeluszy **Karola Fichtner**

139 **Marszałkowska 139.**

poleca

394-23-20

czapki filcowe, karakułowe, futrzane i t. d.

Ceny bardzo nmiarkowane.

Specjalny Magazyn Okryć i Futer Damskich

JÓZEFA SKWARY,

przy ulicy **Niecałej Nr 14**, pierwszy dom od Ogródu.

Zaopatrzyłem swój Magazyn na sezon jesienny i zimowy, w wielki asortyment żakietów, burek z ciepłych i miękkich materyałów, peleryn, cape, futra, wierzchy do futer, oraz chustki i szale. Nadmieniam przytem, że na składzie u mnie znajduje się zapas materyałów surowych i sławuckich, praktycznych, modnych, z których przyjmuję obstalunki. — Ceny jak najniższe.

454-16-10

„KURYER CODZIENNY“.

Pismo popularne, przeznaczone dla najszerszych sfer czytelników, zasilane wiadomościami chwili bieżącej, której ma być wiernym odbiciem, jako kalejdoskop zdarzeń i wypadków warszawskich, z gorliwym uwzględnieniem prowincyi i zagranicy, podaje wyczerpujący zapas materiału godnego uwagi.

Dbając z obowiązku dziennika o świeżość i zajmującą KRONIKĘ, streszczającą w sobie dzieje każdego dnia, zaspakają nie tylko ciekawość czytelnika, szukającego nowin i informacji, ale dostarcza mu zarazem przyjemnej i pożytecznej lektury oraz umysłowej rozrywki, czy to w feljtonach, powieściach i nowellach oryginalnych, czy też w przekładach sensacyjnych utworów belletrystyki obcej, czy wreszcie w przystępnie i jasno pisanych artykułach, na temat wszystkich ważniejszych kwestyj politycznych, społecznych, literackich, artystycznych, naukowych, ekonomicznych, przemysłowych i t. d.

„KURYER CODZIENNY“ wychodzi przy stałym i wyłącznym współpracownictwie Bolesława Prusa, Oprócz stałych i doświadczonych sił, pod kierunkiem znanego publicyisty D-ra Władysława M. Olendzkiego, „Kuryer Codzienny“ korzysta z współpracownictwa całego zastępu znanych literatów, dziennikarzy, pisarzy fachowych, reporterów, korespondentów prowincjonalnych i zagranicznych, których współdziałanie zapewnia mu z dnia na dzień niewyczerpany materiał, jakim rozporządzać powinno pismo, ubiegające się o jak najszerszą poczytność.

Każdy numer „Kuryera Codziennego“ obznajmia swoich Czytelników z najważniejszymi wypadkami chwili nie tylko drukowaniem słowem, ale i zobrazowaniem jej w rycinach, które czynią z niego jedyne w naszej prasie

PISMO CODZIENNE ILLUSTROWANE.

Względnie do obfitości i jakości materiału „Kuryer Codzienny“ ma prawo nazywać się przy swojej niskiej cenie

NAJTAŃSZYM PISMEM WARSZAWSKIM,

dostarczającym zapas świeżej i zajmującej lektury.

Zanim w feljtonie „Kuryera Codziennego“ ukążą się nowe utwory Bolesława Prusa i Maryana Gawalewicza, dział powieści oryginalnych wypełni trzytomowa powieść *Gabrieli Zapolskiej* p. t. „JANKA“, oraz nowella *Teodora Tomasa Jeża* p. t. „OBEREK“.

CENA OGŁOSZEŃ:

Wiersz na 1 szej stronnicy 30 kop.—w reklamach 1-szy raz 25 kop., następne 20 kop., na 4-tej stronnicy 1-szy raz 10 kop., następne 8 kop. Nekrologia wiersz 15 kop.

WARUNKI PRENUMERATY:

w Warszawie:	Rocznie	Rs. 6 kop. —
	Miesięcznie	— „ 50
Na prow. i w Ces.	Rocznie	„ 9 „ —
	Miesięcznie	„ — „ 75

„KURYER CODZIENNY“, jako pismo rozpowszechnione w Warszawie, nadto mające agentury własne w Łodzi i Piotrkowie, oraz licznych czytelników na prowincyi, przedstawia wielkie korzyści dla ogłaszających się.

Adres: Warszawa, Krakowskie Przedmieście 17.

561-4-3

SKŁAD WIN FELIKSA POTRZEBSKIEGO

egzystujący od 1835 roku na rogu ulicy Chmielnej i Nowego-Światu.

poleca WINA CZYSTE NATURALNE oryginalne francuskie, hiszpańskie, a szczególnie węgierskie, począwszy od wystających zieleniaków aż do bardzo starych i rzadkich gatunków, tak wytrawnych, jak tokajów, a posiadając wielkie zapasy, sprzedaje po dawnych cenach na butelki, garnce, gąsiory i beczki. Poleca się również dla chorych rekonwalescentów oryginalne i stare Cognaci, zalecane przez panów Lekarzy. Likierzy Uladowskie znane ze swej dobroci, znajdują się na składzie. — Również jak dawniej w pokojach gościnnych wypić zawsze można kieliszek zdrowego wina. Panom handlującym odstępuje się rabat. 570-4-3

Nowo-otworzony

SPECYALNY SKŁAD WYROBÓW CUKIERNICZYCH

B. CZAPSKIEGO

82 MARSZAŁKOWSKA 82,

poleca: wszelkie WYROBY CUKIERNICZE, w gatunkach doborowych i po cenach niskich. W szczególności wielki wybór sucharków w różnych odmianach, co dzień świeże.

Sprzedaż hurtowa i detaliczna. Handlującym odstępuje się odpowiedni rabat. Polecenia z prowincyi załatwia pośpiesznie, za zaliczeniem. Cenniki gratis i franco. 537-6-5

Warszawska Sala Licytacyjna

Marszałkowska 152 (róg pl. Zielonego)

poleca w wielkim wyborze Meble wszelkiego rodzaju, obrazy Świętych olejne, oleodruki i kredkowe, brązy, Porcelanę Saska, Berlińską i inną.

Przyjmuje zamówienia na urządzenia całkowitych lokali lub oddzielnych pokoi. Ceny b. przystępne.

MEBLE BAMBUSOWE

JAPONSKOZYJNE

JAKO MODNE, TANIE I OKAZAŁE

PODARKI GWIAZDKOWE

POLECA

M. STANKIEWICZ

TRĘBACKA róg NOWO-SENATORSKIEJ. 577-3-2

MAGAZYN FRANCUSKI UL. Hr. BERGA 8.

poleca w największym wyborze od cen najtańszych

WSZELKIE ZABAWKI

zagraniczne i krajowe, ozdoby na choinki, przybory do Kotyljona, Panama do płam, Kabyline do farbowania, Filtry Albert do wody, Gilzy Le Suprême Georges et Comp. (a nie Grogres et Comp. albo Ch. Spitz et Comp.), Chromovitreaux. 576-2-2

A. JASKULSKI

WARSZAWA, WIERZBOWA № 3,

dom hr. L. Krasńskiego.

Wyroby platerowane. Skład fabryczny.

Największy wybór w nowościach platerowanych, galanteryjnych i t. d.

sposobnych na podarki gwiazdkowe.

Uprasza się zażądać w magazynie najnowszy ilustrowany katalog wyrobów platerowanych na rok 1894. Do Królestwa i Cesarstwa rozsyła się na żądanie pocztą franco.

589-1-1

WIELKI SKŁAD WIN

Specjalność czystych naturalnych rasowych **WIN.**
Wina WĘGERSKIE — Hegyalskie Tokaje.
Wina FRANCUSKIE z najcenniejszych winnic.
Wina REŃSKIE najcenniejszego pochodzenia.
Wina HISZPAŃSKIE, Portugalskie. Włoskie.
Wina RUSSKIE z najlepszych szczepów.
KONIAK zagraniczny **A. SAUDAU & C^o COGNAC.**

GWARANTOWANE CZYSTE WINA bez ŻADNYCH OBCYCH DOMIESZEK.

Wino jest artykułem zaufania — zwracamy przeto uwagę na nasz cennik Nr. 2 i cenniki Nr. 3 — z których znawca przekona się zaraz, że interes został zreformowany w ten sposób żeby każdy mógł nietylko dobrać sobie wino do smaku, ale nadto żeby miał pewność, że może dostać dobrą beczkę lub butelkę wina; odwiedzenie naszych piwnic z łatwością każdego o tem przekona.

SPECYALNY WYKAZ WIN W BECZKACH

Cennik Nr. 2.

Szczegółowy wykaz WIN W BUTELKACH

Cennik Nr. 3.

574-2-2

W. & S. BORUCKI.

Piwnice: Warszawa — Przejazd 5 otwarte od 8—2 i od 4—7½ wiecz.

Prosimy zwracać baczną uwagę na naszą markę fabryczną

"OKO"

OD PÓŁ WIEKU WYRABIANE I NAGRODZONE MEDALAMI

MASSY WOSKOWE
CZYLI

Farby do froterowania Podłóg i Posadzek.
 Zaprawy Spirytusowo-Lakierowe bez froterowania
 i Zaprawy Terpentynowo-Woskowe. poleca:!

Patentowana Fabryka Lakierów i Farb olejnych

J.A. KRAUSSE

UL. BONIFRATERSKA 9. MAGAZYN MIODOWA 3

Prosimy zwracać baczną uwagę na naszą markę fabryczną

"OKO"

575-3-2

EDWARD DUSOGE

NOWY - ŚWIAT № 5, wprost straży ogniowej.

Kucharki benzynowe, spirytusowe i naftowe.
 Maszynki do kawy różnych systemów.
 Młynki do kawy.
 Piecyki do kawy.

poleca po niskich cenach:

Naczynia kuchenne emaliowane i cynowane.
 Kotły do bielizny.
 Żelazka do prasowania stalowe do dusz i bez dusz.
 Żelazka do wafli i andrutów.

Noże stołowe, deserowe fabryki Gerlacha. Wanny, klozety, zitzbady i t. p. wyroby blacharskie.

580-6-2

"SPIRYTUS"

Dotychczas było przyjętem przez tutejsze pierwszorzędne Dystylarnie wydawanie w butelkach Spirytusu Nr. 2-gi 3-ci i 4-ty na **90 stopni mocy**; dopiero od niedawna wypuszczono powyżej wymienione gatunki i na **80 stopni** przez co nie zwracający uwagi na różnicę mocy, pod względem ceny łatwo w błąd wprowadzeni być mogą.

W celu uniknięcia tego

DYSTYLARNIA

pod firmą:

"K. SZNAJDER"

zawiadamia, że jak dołąd tak i nadal Spirytus w butelkach Nr. 2-gi, 3-ci i 4-ty li tylko na **90 stopni mocy** wydawać będzie.

TADEUSZ KOWALSKI i A. TRYLSKI

Warszawa, Miodowa 4.

jako **Wyłącznie Reprezentanci**

polecają:

MŁOCARNE SZTYFTOWE stałe i przewoźne
 wyrobu „Claytona & Shuttlewortha“ w WIEDNIU,
 MŁOCARNE CEPOWE, TRYBOWE i PASOWE z fabryki
H. Cegielskiego w Poznaniu.

Wialnie oryg. CLAYTONA, BAKERA, Młynki Tryumf,
 Tryeury i Sortowniki MAYERA,

ŚRÓTOWNIKI, GNİOTOWNIKI **Bentalla** do zboża,

Szarpacze, Siekacze **BENTALLA** oraz
 Parowniki do kartofli,

Sieczkarnie oryginalne Bentalla

ręczne i maneżowe od 19 do 188 rubli,

Centryfugi ręczne do mleka „**DRÖSSE & LUDLOFF**“

NOWEJ ULEPSZONEJ KONSTRUKCYI,

uznane za najpraktyczniejsze i najprostszej konstrukcyi

oraz

WSZELKIE INNE MASZYNY I NARZĘDZIA ROLNICZE.

540-6-5

Szklanki gładko szlifowane tuzin kop. 50,
 Spodki porcelanowe tuzin kop. 40,

Wypzedaż towarów
 wysortowanych
trwać będzie do świąt Bożego Narodzenia

W SKŁADZIE SZKŁA, PORCELANY I LAMP

LUDWIG A FRINDT

ulica PRZEJAZD Nr 1 vis á vis Długiej.

542-5-5

TANIO

TANIO

ZAKŁAD
 Wyrobów Kuśnierskich
A. VOGEL

w Warszawie, ulica Nowosennańska Nr. 3.

Przyjmuje roboty i obstalunki. Wyprawia wszelkie gatunki skórek, wycyzsza futra. 539-6-5

Alojzy Tarnowski Magazyn Mebli
 oraz Zakład Dekoracyjno-Tapicerski

Marszałkowska Nr. 114, róg Złotej.

W składach znajdują się meble najświeższych fasonów, poczynając od najskromniejszych do najwykwintniejszych. Posiadają własne warsztaty stolarskie, oraz pracownię dekoracyjno-tapicerską, za wykonanie roboty i dostarczone meble dają zupełną gwarancję dokładnego wykonania i trwałości, przy cenach najumiarkowanych. 510-12-6

SKŁAD MEBLI MAJSTRÓW STOLARSKICH

w Warszawie,
 150 Marszałkowska 150
 róg Zielonego Placu
 na 1-em piętrze.

405-52-18

TAPICERNA WŁASNA. — Filij nie posiadamy.

Na korku powinien być stempel firmy.

**WINA****Koniak „Kizlarka“**

z własnych Winic i Gorzelni

M. J. ZURABOWA

w Kizlarze (Kaukaz).

Można dostać takowe w różnych składach win w Warsza-
wie i na Prowincyi. 51-52-52

GŁÓWNY SKŁAD W WARSZAWIE Senatorska 27.

Na korku powinien być stempel firmy.

Na korku powinien być stempel firmy.

Przybory na Choinkę
Czekoladowe, Cukrowe i Marcepanowe

od 50 kop. do rs. 2 za 1 funt

POLECA FIRMA

„RIESE I PIOTROWSKI“

W WARSZAWIE.

Skład główny Elektoralna Nr 23, w podwórzu

Filja: Senatorska Nr 2.

51-57-56

OCET A. STALIŃSKIEGO

Kantor: HOŻA 8. 365-26 22

SKŁAD WIN

I. LIJEWSKI i S-ka.



I. LIJEWSKI i S-ka.

SKŁAD WIN

Skład Win
I. LIJEWSKI i S-ka

WARSZAWA,

Krak.-Przedm. № 6, wprost kośc. św. Krzyża.

TELEFON Nr. 666.

Ekspedycja do wszystkich stacyj dróg żelaznych w Królestwie i Cesarstwie za zaliczeniem.

Cenniki gratis franco.

550-24-4

Poleca:

WINA WĘGERSKIE, począwszy od lekkich stołowych do bardzo starych maślaczy i wytrawnych, a posiadając zapasy dawniejsze—odstępuje beczkami po cenach korzystniejszych, niż obecnie na Węgrzech.

WINA MSZALNE, skład wysóta w butelkach po 1,05 za but., na garnce po 5,50 za garniec i w beczkach po 160 rs. za beczkę.

Z win krajowych zwracamy uwagę Sz. odbiorców na gatunek wina Krymskiego, hodowanego na szczepach węgierskich i wskutek tego w smaku do węg. zbliżonego; ponieważ zaś zupełna czystość i naturalność wina tego jest stwierdzona analizą Warsz. Urzędu Lekarskiego, polecamy takowe tym Wiel. Księżom, którym wino Węg. wskutek znacznego cła jest za drogie—jako wino mszalne krajowe w cenie 70 kop. za but., 3,50 za garniec i w stosunku R+ 3,25 za garniec na beczki. — Inne gatunki win krymskich i kanawskich, czerwonych i białych w cenie od 40 kop. za butelkę.

Skład zaopatrzony jest we wszelkie gatunki WIN ZAGRAJICZNYCH, KONIAKÓW i WIN LECZNICZYCH i poleca dla osób chorych i rekonwalescentów, używających win na wzmocnienie sił — znane i uznane przez PP. Lekarzy stare Wina Tokajskie.

Cecha fabryczna.



446-15-14

PAROWA FABRYKA OŁÓWKÓW

ST. MAJEWSKI i S-ka

Sprzedaż odbywa się we wszystkich znaczniejszych handlach win i spirytualij

Najwyż. Zatw. Tow.



Najw. nagr. Herb Państwa.

Dyplomy uznania:
w Paryżu, Antwerpii,
Tuluzie i Filadelfii.

W WARSZAWIE I NA PROWINCYI.

25 MEDALI.

Warszawski oddział

1-ej S.-Petersburgskiej rektyfikacji i fabryki wódek i likierów

KELLER & C^o

poleca:

Stołowe wino (czystą wódkę), spirytus, araki,**koniaki, starkę, żubrówkę** i wszystkie inne spirytualje
w najlepszych gatunkach.

499-6-2

KANTOR i SKŁAD Marszałkowska 49. Telefon Nr. 744.

SKLEP DETALICZNY Krakowskie-Przedmieście 87. Telefon 745.

W WARSZAWIE I NA PROWINCYI.

Sprzedaż odbywa się we wszystkich znaczniejszych handlach Win i Spirytualij

Treść numeru: Od Redakcyi. — Moralność i przyzwoitość w sztuce, (odpowiedź na artykuł p. Austena) przez Ks. Karola Niedziałkowskiego (d. e.) — Listy z Galicyi, LXXI. — Monologi, XI, Pani Róża Migdała „działaczka” społeczna, przez Nie-judofila. — Na posterunku, felieton Kamiennego. — Bajki—niebajki, V, przez W. G., Zboże i kwiaty. — Z całego świata, przez E. Jorzykę. — Notatki bibliograficzne. — Kronika bieżąca krajowa i zagraniczna. — Odpowiedzi redakcyi. — Ogłoszenia. — W odcinku: Hrabina powieść, przez Wincentego hr. Łosia.

Redaktor i Wydawca Jan Jelencki. Дозволено Цензурою — Варшава 2 Декабря. 1893 г. (Drukiem „WIEKU” Nowy-Swiat N-r 61)

Do N-ru dzisiejszego dołącza się, dla prenumeratorów otrzymujących „Rolę” za pośrednictwem poczty: Katalog wydawnictw firmy „Gebethner i Wolff”, oraz prospekty: „Gazety Warszawskiej” i „Zorzy”.